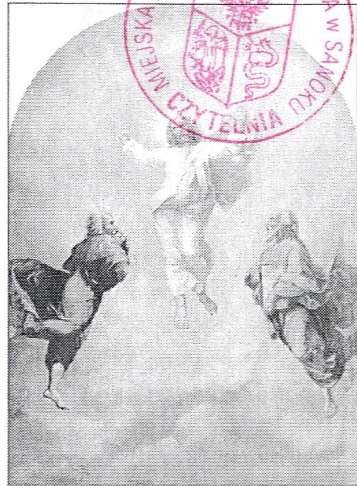


# Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 32 (778) 28 października 2018 r.

## *POLONIA SEMPER FIDELIS*



## 100 lat niepodległości Polski - dar i zadanie dla każdego Polaka

Data 11 listopada w tym roku jest bardzo wyjątkowa. Obchodzić będziemy wtedy setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Z nową siłą zabrzmi w naszych uszach hymn Polski, „Mazurek Dąbrowskiego”. Z dumą i radością będziemy patrzeć na nasze symbole narodowe: flagę i godło. Ten czas to niepowtarzalna okazja, aby z wielką wdzięcznością powrócić swoją pamięcią do tych, którym zawdzięczamy wolność naszej Ojczyzny, Polski. To niepowtarzalna okazja, aby na nowo odkryć piękno naszej historii, literatury, przyrody oraz piękno bycia Polakiem. Być Polakiem – to zobowiązuje.

Każdy z nas jest odpowiedzialny za naszą Ojczyznę, Polskę. Wspólnie budujemy jej historię, teraźniejszość i przyszłość. Już dzisiaj i już teraz każdy z nas realnie wpływa na kształt naszego kraju. Ktoś może zapytać: W jaki sposób ja wpływam na przyszłość mojego kraju? Nie chodzi tutaj tylko o partie rządzące w naszym kraju czy osoby sprawujące takie czy inne funkcje. To my, Polacy, wspólnie i każdego dnia budujemy przyszły kształt naszej przyszłości. Jak? Kiedy budujemy rodziny Bogiem silne, kiedy w procesie wychowania przekazywany jest zdrowy system wartości, kiedy ludzie młodzi nie wstydzą się Boga, wiary i Ewangelii, kiedy każdy wykonuje sumiennie swoje obowiązki, kiedy szanowane jest ludzkie życie od poczęcia do naturalnej śmierci, kiedy potrafimy komuś pomóc, kiedy nie jesteśmy obojętni na krzywdę drugiego człowieka, kiedy wiara jest żywą relacją z Bogiem, a nie powierzchownym tradycjonalizmem, kiedy razem stawiamy czoła różnym trudnościom, kiedy budujemy mosty porozumień, a burzymy mury nienawiści... Wybór zawsze należy do nas...

Być Polakiem dzisiaj to wielki dar, nawet wtedy gdy jest on wyśmiewany przez innych ludzi, którzy w imię szerszenia „prawdziwej europejskości” podważają wszelkie wartości i autorytety. Skoro jest to dar, to wymaga on poszanowania, postawy prawdziwego patriotyzmu, czyli prawdziwej pięknej miłości naszej ojczyźnej ziemi.

Być Polakiem to także zadanie realizowane na przestrzeni lat i wieków. Patrząc na historię naszego kraju mamy wiele wybitnych postaci, które wpisują się w nurt miłujących Polskę: np. marszałek Józef Piłsudski, Roman Dmowski, Ignacy Paderewski, czy nieco bliżsi nam, św. Jan Paweł II czy bl. Ks. Jerzy Popiełuszko. W sercu każdego z nich i setek tysięcy innych, których może nawet imion nie znamy, była obecna szczerą i piękną miłość do naszej Ojczyzny, której na imię Polska.

Dzisiaj każdy Polak, zarówno w kraju, jak i na emigracji, staje przed konkretnym wyzwaniem: Jakim jestem

Polakiem? Co mogę zrobić dla mojej Ojczyzny? Co pozostanie dla kolejnych pokoleń? My sami budujemy na tym, co wywalczyli za cenę życia nasi przodkowie. Czy wobec takiej spuścizny można przejść obojętnie? A nawet jeśli, to w imię czego?

Być Polakiem to brzmi dumnie. Niech obchody setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości będą dla nas umocnieniem i pokrzepieniem serc. Może te obchody sprawią, że zainteresuje nas historia naszej Ojczyzny... Może wzrosnie świadomość naszej wspólnej odpowiedzialności za polską ziemię... Może zostaną pokonane mury niechęci i złości... Od nas zależy czy słowo „może” zamieni się w rzeczywistość... Od nas... A zatem, co teraz?

Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy!

POLONIA SEMPER FIDELIS!

*Ks. M. Sławiński*



W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki.....2	„Błogosławieni czystego serca.....12
	Czy znam własny hymn państwowy?.....3	Wakacyjne pielgrzymowanie.....15
	UROCZYŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH.....4	Święty Stanisław Kostka.....18
	DZIEŃ ZADUSZNY.....6	Różaniec.....20
	Męczeńska śmierć bł. ks. Popiełuszki.....8	Od Bałtyku po gór szczyty.....22
	Nasza pielgrzymka różańcowa.....10	

# Czy znam własny hymn państwowy?

Tegoroczny 11 listopada dla każdego Polaka powinien być czasem naprawdę wyjątkowym. Obchody setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości są powodem nie tylko do dumy, ale także niepowtarzalną okazją do refleksji nad naszą narodową historią, upamiętnieniem wielu wybitnych postaci związanych z walką o niepodległość naszego kraju. Ufam, że w tym dniu z zadumą popatrzymy na nasze symbole narodowe: flagę, godło... i oczywiście z radością i wzruszeniem odśpiewamy nasz hymn narodowy.

Czasem może nasuwać się pytanie: czy znam własny hymn państwowy? Dostyc często, podczas różnych uroczystości o charakterze państwowym czy wydarzeń nieco innego typu, jak na przykład rozgrywki sportowe, pojawia się nasz hymn państwowy. Wtedy w postawie stojącej wyrażającej nasz szacunek, czasem ze łzą w oku, wspólnie śpiewamy „Jeszcze

Polska nie zginęła”. Jednak zwykle jest to jedna zwrotka i refren, rzadziej dwie zwrotki.

Chciałbym z całego serca zachęcić, aby w setną rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę każdy z nas podjął się małego „zadania domowego”. Na czym miałyby ono polegać? Może warto w tym dniu, 11 listopada 2018 roku, pochylić się nad czterema zwrotkami naszego hymnu narodowego? Albo chociaż przypomnieć sobie pozostałe zwrotki? Niech pełniejsza znajomość tekstu naszego narodowego „Mazurka Dąbrowskiego” będzie aktem wdzięczności wszystkich Polaków dla tych, którzy nie bali się oddać życia za NASZĄ OJCZYZNĘ, POLSKĘ.

11 listopada 2018 roku wspólnie z radością i wdzięcznością w sercu zaśpiewajmy dumnie: „JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA”.

Ks. M. Sławiński

MAZUREK DĄBROWSKIEGO

1. Jeszcze Polska nie zginęła,  
Kiedy my żyjemy;  
Co nam obca przemoc wzięła,  
Szablą odbierzemy.

Marsz, marsz Dąbrowski,  
Z ziemi włoskiej do Polski.  
Za Twoim przewodem  
Złączym się z narodem.

2. Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,  
Będziem Polakami,  
Dał nam przykład Bonaparte,  
Jak zwyciężać mamy.

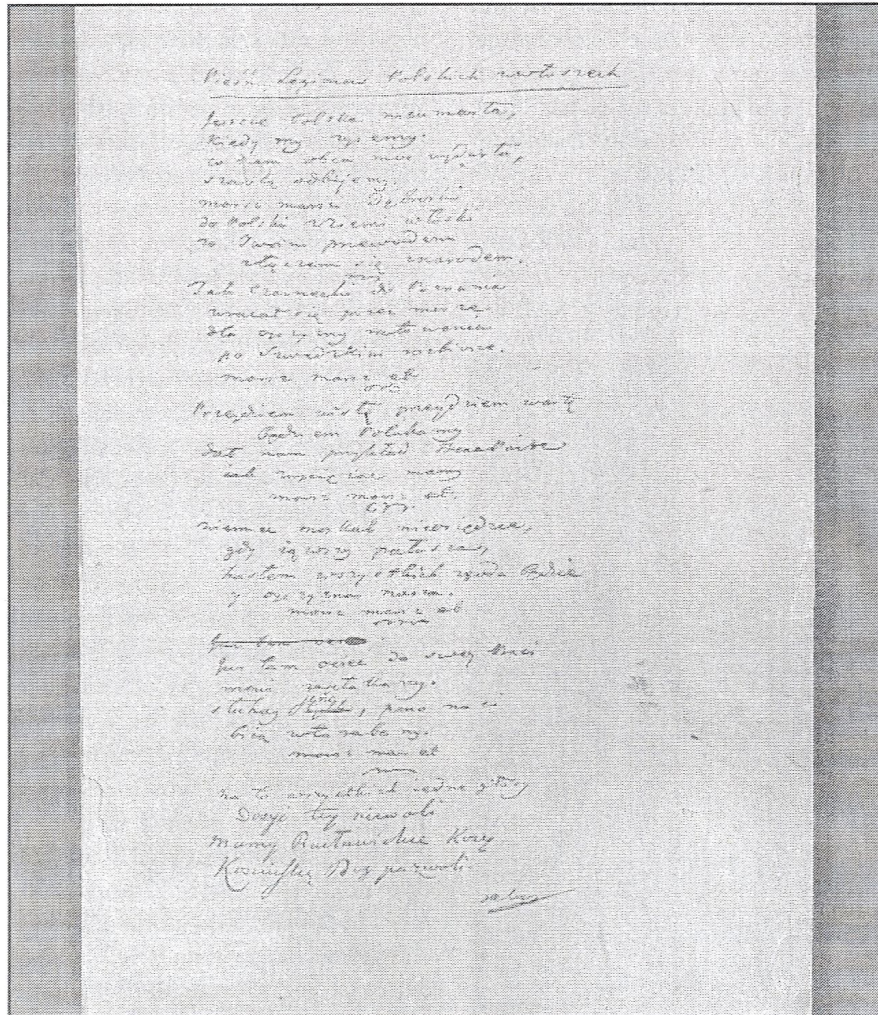
Marsz, marsz Dąbrowski,  
Z ziemi włoskiej do Polski,  
Za Twoim przewodem  
Złączym się z narodem.

3. Jak Czarniecki do Poznania  
Po szwedzkim zaborze,  
Dla Ojczyzny ratowania  
Wrócim się przez morze.

Marsz, marsz Dąbrowski,  
Z ziemi włoskiej do Polski,  
Za Twoim przewodem  
Złączym się z narodem.

4. Już tam ojciec do swej Basi  
Mówi zapłakany –  
Słuchaj jeno, pono nasi  
Biją w tarabany.

Marsz, marsz Dąbrowski,  
Z ziemi włoskiej do Polski,  
Za Twoim przewodem  
Złączym się z narodem.



# UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

– 01.11.2018 r.

W Uroczystość Wszystkich Świętych zgromadzimy się na Cmentarzu sanockim, aby uświadomić sobie, że wszyscy zostaliśmy powołani do świętości i życia wiecznego w Chrystusie. Patrząc na ogromne rzesze świętych, na Wszystkich Świętych, dochodzimy do wniosku, że drogi wiodące do świętości są bardzo zróżnicowane. Świętość to doskonała miłość Boga i bliźniego, to wierność Bożym przykazaniom, to życie według zasad Ewangelii i nauki Kościoła. Kościół święty w dniu dzisiejszym zwraca uwagę na tych, którzy osiągnęli już światłość wiekuistą i jednocześnie z macierzyńską troską myśli o tych, którzy zdążają do niebieskiej ojczyzny. Cała liturgia dzisiejszej Mszy świętej ukazuje nam cel naszego życia i mówi jak osiągnąć wieczną szczęśliwość w obecności Boga i Wszystkich Świętych. Chrystus Pan w dzisiejszej Ewangelii wskazuje nam osiem dróg wiodących do życia w wiecznej szczęśliwości. Osiągną ją wierni, których nazywa błogosławionymi. Są to:

I. „Ubodzy w duchu”. Bogactwo samo w sobie nie jest czymś złym. To dobrze, że są ludzie majątni, jeżeli doszli do tego swoją ciężką pracą. Dobrze, że są ludzie, którzy żyją do-

statnio. Ubóstwo ekonomiczne zawsze będzie czymś złym i należy temu zapobiegać. Nadmierna troska o bogactwa, dostatnie życie niejednokrotnie sprowadza duchową nędzę, nierzadko moralną ruinę. Bywa, że człowiek nad wyraz majątny zapomina o Panu Bogu, o Jego przykazaniach czy ludziach biednych. Ważne jest to określenie „ubodzy w duchu”, a więc nie przywiązujący się do bogactw, aby one nie sprowadziły go na złe drogi, aby nie odwiłdy od Boga. Musi więc pamiętać o przestrodze Pana Jezusa: „Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają duszy od ciebie, i komu przypadnie w udziale to, coś przygotował!”.

2. „Którzy się smucą”. A kto się smuci? Ubodzy, bo nie mają co jeść, bezdomni, bo nie mają dachu nad głową, robotnicy pozbawieni pracy, a tym samym środków do życia, ludzie biedni żyjący na granicy nędzy. Smuci się niejeden ojciec, matka, bo może ich dziecko zeszło na złe drogi, a może w rodzinie ktoś choruje. Raczej smutna jest nasza rzeczywistość... Nie brakuje też wspaniałych przykładów ludzi o „złoty sercach” i hojnych dłoniach spieszących z pomocą potrzebującym, jak Brat Albert, jak św. ks. Zygmunt Gorazdowski czy bł. ks. Bronisław Markiewicz czy św. Matka Teresa z Kalkuty

i tysiące ludzi nieznanymi anonimowych, których nie brakuje także w naszym mieście.

3. „Którzy są cisi”. To nie jest ktoś krzykliwy, ale pełen wewnętrznej dostojności, wewnętrznie „poukładany”. Człowiek cichy, to ktoś opanowany, podporządkowany nauce Bożej, Bożemu kierownictwu; to człowiek, który widzi swoje braki, ignorancję, niemoc, ktoś pełen pokory. Jako przykład możemy podać osobowość bł. ks. Jana Balickiego, pokornego kapłana przemyskiego.

4. „Lakną i pragną sprawiedliwości”. Człowiek spragniony, przebywający na upale, laknie choćby łyk wody, aby ugasić swoje pragnienie. Tak jak pragnie się kilku kropel wody, aby ugasić pragnienie, tak trzeba pragnąć sprawiedliwości. Burzymy się nieraz, że na tym świecie nie ma sprawiedliwości. Podajemy swoje racje, które są słuszne z naszego punktu widzenia. Ale sprawiedliwość, to pewnego rodzaju szlachetność, dobroć. A na co dzień doświadczamy wielu niesprawiedliwości, bo ktoś obmówi, rzuci podejrzenie, posądzi, skrzywdzi... Inny ma ogromne bogactwa i środki do życia, drugi ledwie wiąże przysłowiowy koniec z końcem. Jeden żyje w luksusach, inny jak biedak. Bywa i tak, że katom powodzi się lepiej niż ich ofiarom. I gdzie tu jest sprawiedliwość – wołamy dramatycznym głosem! Pragnienie sprawiedliwości, to dążenie do wyrównania szans na godziwe życie, choć różnice zawsze będą. Oby nie były tak drastyczne!

5. „Miłosierni”. Miłosierdzie, to odcień miłości. Miłosierny był ks. Bronisław Markiewicz; apostoł Podkarpacia, działający w czasach słynnej „nędzy galicyjskiej”; miłosierny był nasz rodak, św. ks. Zygmunt Gorazdowski, „ksiądz dziadów”, jak o nim mawiano we Lwowie i okolicy. To kapłan, który głosił i świadczył o Bożym miłosierdziu, kapłan wielkiej dobroci i hojności, Sanoczanin, który był okiem niewidomemu, nogą chromemu, ojcem ubogiemu. Chłuba i duma naszego miasta. Miłosierdzie okazywali nasi rodacy ratując Żydów



w czasie II Wojny Światowej. Miłosierdzie okazują ludzie o dobrym sercu, spieszący z dobrym słowem, materialną pomocą, jak choćby podczas dzisiejszej kwesty na rzecz najbiedniejszych. Miłosierdzie, to także postawa uprzejmości, życzliwości, wyrozumiałości...

6. „Czystego serca”. Człowiek o czystym sercu to ktoś bez cienia fałszu; prawy, kierujący się szlachetnymi motywami, który potrafi być bezinteresowny. Jest zatroskany o czyście sumienie, pokornie uznający swoje grzechy i szczerze otwierający się przed Panem, pragnący naprawy obyczajów, wystrzegający się grzesznej pożądlivosti. To człowiek o „przebudzonym” sumieniu.

7. „Którzy wprowadzają pokój”. Popatrzmy na nasze dzieje. Nawet nie te najdalsze. Starsi pamiętają wprowadzenie stanu wojennego. Wtedy to Jan Paweł II i polscy biskupi stale apelowali o pokój wewnętrzny, o możliwość wypowiadania swoich poglądów. A dziś też zachęcają do uspokojenia wzburzonych sumień i umysłów. Głoszą prawdę Bożą, narażając się na niezrozumienie, a nawet wrogość. Św. Jan Paweł II bywa nazywany Apostołem pokoju, który tak niestrudzenie przez ponad 26 lat głosił naukę o pokoju, apelował do sumień mężów stanu, polityków, a nawet porywaczy o ludzki odruch serca. Tak postępował Benedykt XVI czy obecny papież Franciszek.

8. „Którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości”. Znamy bł. ks. Jerzego Popiełuszkę. Cichy, pokorny kapłan, trochę nieśmiały, który głosił ewangeliczne zasady: „zło dobrem zwyciężaj”, czy mówił, że prawdy zabić nie można, który wołał o sprawiedliwość społeczną, dopominał się o słuszne prawa dla robotników, o wolność, który odprawiał Msze święte za Ojczyznę, a przez to narażał się ówczesnemu reżimowi. Musiał zginąć z rąk okrutnych oprawców, którzy już dawno są na wolności. Nie posługiwał się bronią, mimo, iż SB prowokacyjnie podrzucała mu broń. Jego orężem było słowo Boże, które okazało się mocniejsze od bestialskiej przemocy, od całego systemu, który ukształtował zbrodnicze zasady. Po otwarciu trumny okazało się, że w ustach nie było... języka! Został mu wyrwany. Dziś nadal głosi prawdę

o sprawiedliwości, za którą oddał życie! Błogosławieni nauczyciele, którzy głoszą sprawiedliwość potwierdzając je swoim życiem!

Św. Bernard w swoim kazaniu o Wszystkich Świętych, mówi:

„... ilekroć myślę o świętych, czuję, jak się we mnie rozpala płomień wielkich pragnień. Pierwszym pragnieniem, które wywołuje albo pomnaża w nas wspomnienie świętych, jest chęć przebywania ich upragnionym gronie. zasłużenie na to, aby się stać współobywatelami i współmieszkańcami błogosławionych duchów, nadzieja połączenia się z zastępem patriarchów, ze zgromadzeniem proroków, z orszakiem Apostołów, z niezmierną rzeszą męczenników, wspólnotą wyznawców, z chórem dziewic, wreszcie zjednoczenie się i radość we wspólnocie wszystkich świętych”

Apeluje:

„Obudźmy się wreszcie, bracia, powstańmy z Chrystusem. Szukajmy tego, co w górze; do tego, co w górze, podążajmy”. Tak, znajdziemy się w gronie Wszystkich Świętych, jeśli zrealizujemy zasady Kazania na Górze, zasady Ośmiu błogosławieństw.

Jesteśmy na cmentarzu, wśród swoich, którzy odeszli na wieczny odpoczynek. Odpoczywają od swoich trudów. Bóg osądził ich życie. Cóż nam pozostaje? Za poetą Markiem Obarckim wypada wyznać:

„*Kłęcznik w kamieniu  
i pacierz jeszcze jeden.  
modlitwa.  
słowa wieczności pośród drzew  
i kamiennych aniołów*”<sup>2</sup>.

Przychodzimy tu, aby zmówić choć jeden pacierz, choć jedną modlitwę, ale nade wszystko, by złożyć Najświętszą Ofiarę. Przyszliśmy z takimi intencjami, aby w ten sposób spotkać się z naszymi bliskimi, z mieszkańcami naszego miasta, ludźmi znanymi i cenionymi, prostymi i zasłużonymi, ze wszystkimi, których przyjęła matka ziemia. Tu, możemy powiedzieć, znajduje się podziemne miasto, które ożywa blaskiem zniczy zapalonych na ich grobach i błyska światłem modlitwy. Tu są nasze matki, które choć nie znały języków obcych, nie

pokończyły szkół wyższych, ale były mądre, bo wiedziały jak żyć, jak dzieci wychowywać, jak przekazywać im wiarę, jak strawę ugotować, jak dom prowadzić... Uczyły tego co dobre. Chroniły przed złem. Uczyły mądrego patrzenia na świat, na drugiego człowieka.

Tu spoczywają nasi ojcowie, którzy domy budowali, wznosili świątynie, bo mądrość im podpowiadała, że trzeba wybudować dom dla Boga, aby łatwiej było się z Nim spotykać. To oni brali do ręki broń i szli bronić Ojczyzny. Na polach bitewnych nie rzadko przelewali swoją krew. Iluż zginęło w niewiadomych okolicznościach, iluż jest rozrzuconych po całym świecie, iluż spalonych w piecach krematoryjnych czy na „niehumanitarnej ziemi”. Różnie odchodzili z tego świata. Niektórzy jak Boryna z „Chłopów”, z oddaniem się w ręce Boga, który „runął na twarz przed tym majestatem Przenajświętszym. Padł i pomarł w onej łaski Pańskiej godzinie...”

Błogosławieni cisi..., czystego serca..., sprawiedliwi..., miłosierni..., prześladowani..., ziemię orzący, pracujący w biurach i fabrykach, rodzący i wychowujący dzieci, nauczyciele, lekarze, żołnierze... dzieci, uczniowie, studenci, księża i zakonnicy...

Błogosławieni, którzy odchodzili z tego świata w ciszy swoich domów, wśród swoich najbliższych i w salach szpitalnych, w samotności i opuszczeniu przez swoje rodziny, na polach bitewnych.

Pan otworzył przed nimi niebo i powiedział: wejdz utrudzona matko, utrudzony ojcie, utrudzony Polaku, a oni odpowiedzieli: Panie Boże, zapłać!

Dziękujemy Ci, Panie, za Wszystkich Świętych, apostołów, męczenników, wyznawców, dziewice i niezliczone szeregi tych, którzy odeszli pojednani z Tobą, w stanie łaski uświęcającej. Amen<sup>3</sup>.

*Ks. Andrzej Skiba*

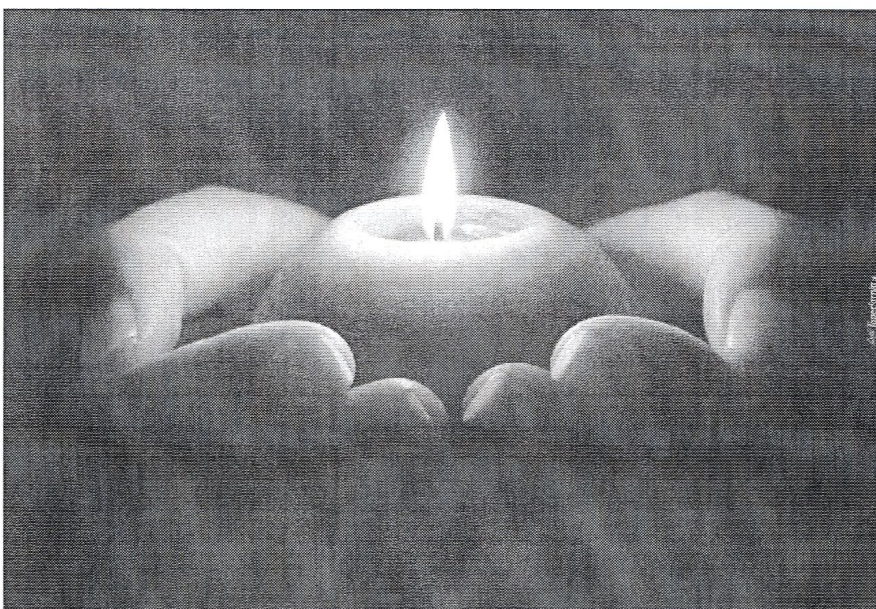
<sup>1</sup> Por. bp K. Ryczan, *Zauroczeni Panem. Kazania o świętych*, wyd. Jedność, Kielce 2002, s. 282 n.

<sup>2</sup> *Intencje serca. Antologia poezji religijnej*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1985, s. 345.

<sup>3</sup> Por. ks. bp. K. Ryczan, dz. cyt., s. 283 n.

# DZIEŃ ZADUSZNY

Po Uroczystości Wszystkich Świętych w Kościele katolickim przypada Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych. Obchodzenie tego dnia sięga początków VII wieku. Inicjatorem tej modlitwy za wszystkich wiernych zmarłych w jeden dzień w roku, był św. Izydor z Sewilli (+636). Początkowo dzień ten nie miał stałej daty. Dopiero w roku 998 św. Odilon (ok. 961-1049), opat ze słynnego klasztoru z Cluny, postanowił, aby ten dzień był obchodzony 2 listopada. W wieku XV upowszechnił się zwyczaj odprawiania w tym dniu trzech Mszy świętych przez jednego kapłana, ale tylko w Hiszpanii. Dopiero papież Benedykt XV w roku 1915 polecił, aby w całym Kościele w tym dniu odprawiano trzy Msze święte. Obecnie, w naszym Kalendarzu Archidiecezji Przemyskiej, jest taka uwaga: „Dziś, nawet bez duszpasterskiej potrzeby, kapłani mogą odprawić trzy Msze św., z zachowaniem przerwy między nimi (druga i trzecia Msza św. bez stypendium; intencja drugiej Mszy św. – za wiernych zmarłych, a trzeciej – wg intencji Ojca Świętego”. W katedrze ormiańskiej we Lwowie jest piękny fresk pokazujący pogrzeb św. Odilona (może być Odyłona). Ten benedyktyn odznaczał się wielką



surowością życia, kładł wielki nacisk na modlitwę, pracę ręczną, ciężką pokutę, gościnność, opiekę nad ubogimi i chorymi. W Europie w XI wieku, należał do największych osobistości, z którym liczyli się papieże i możni ówczesnego świata. Jego wspomnienie obchodzi się 1 stycznia.

Na temat śmierci wiele pisano, tak, że w ciągu wieków ukształtowała się sztuka umierania – ars moriendi. Odchodzący z tego świata dawał wskazania tym, którzy zostawali:

„Najmilejszy towarzyszy moi,  
Juści ide od was w tej to chwili.

Proszę, na groźną śmierć pamiętajcie,

A Boga zawsze w sercu miejcie”  
(Pieśń o śmierci w: M. Włodarski, *Ars moriendi* w literaturze polskiej XV i XVI wieku, Społeczny Instytut Wydawniczy ZNAK, Kraków 1987, s. 170).

Były wskazówki czy wręcz zalecenia, aby umierający pożegnał się z najbliższą rodziną, ze swoimi bliskimi, a którym przed agonią powinien udzielić błogosławieństwa. Śmierć była ukazywana w całym swoim majestacie. Na bezpośrednie spotkanie ze śmiercią trzeba było zostawić umierającego samemu sobie, aby mógł świadomie ją przyjąć. Bywało, że umierający kierował przestrogi w kierunku tych, którzy jeszcze zostawali przy ziemskim życiu. Mógł się wtedy powoływać na własne doświadczenia. W chwili śmierci niewiele spraw jest ważnych, godnych zauważenia, ale była to chwila głębokiego namysłu, refleksji nad życiem, aby ukazać to, co w życiu najbardziej się liczy. Były to cenne wskazania, bo śmierć dotknie każdego z nas. Przed śmiercią nikt nie ucieknie. Były to tzw. „ostrzeżenia na odchodnym”. Ważna była także modlitwa polecająca duszę umierającego. Wszystko to opierało się na wierze nadprzyrodzonej, na wierze w nagrodę lub karę. Na rodzinie, najbliższych, robiło to wielkie wrażenie.

*Ks. Andrzej Skiba*



# MATKA BOŻA – PŁACZĄCA

W dębowieckim sanktuarium, Matka Boża w La Salette objawiona –  
Siedzi na skale lokciami na kolanach wsparta, w płaczu pochylona...  
Współczucie i chęć, by ludzi od kary Bożej bronić –  
Jest tak bardzo ciężka, że łzy musi ronić.

Złoty ciężki łańcuch obciążający Jej ramiona –  
Pokazuje ofiarne cierpienie jakie znosi Ona.  
Ten łańcuch na barkach Maryi zawieszony,  
Naszymi grzechami jest obciążony.

Duży ciężar sprawiedliwości bożej symbolizuje  
I cierpiącą Maryję, która karzącą rękę Syna powstrzymuje.  
Wielka jest ilość i ciężkość grzechów - Panie Boże,  
Więc nie wie, - jak długo jeszcze ją powstrzymać może.

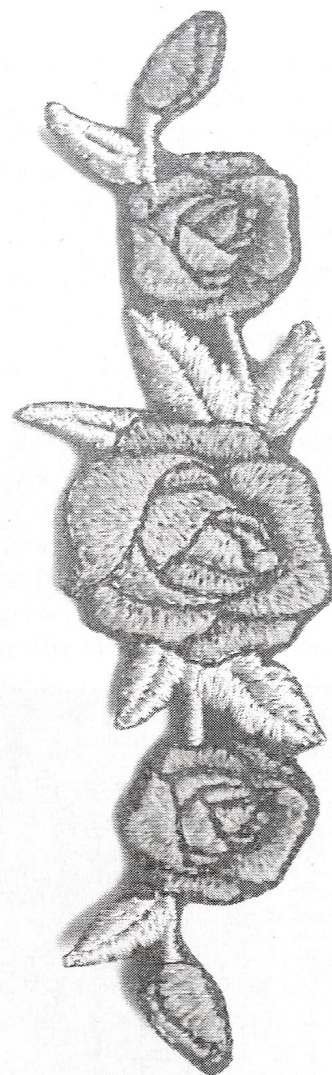
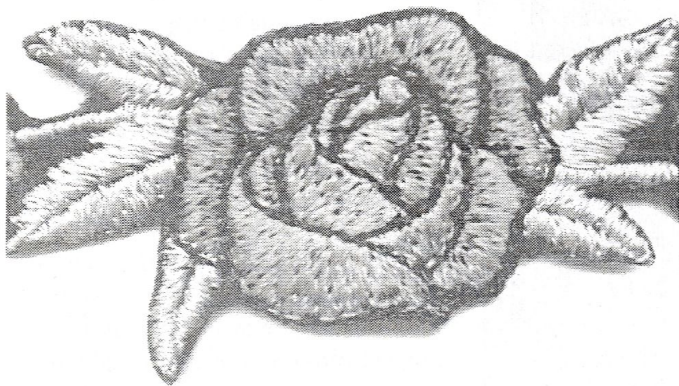
Ludzie w dniach świętych pracują.  
Nie modlą się, imienia Boga nie szanują...  
Tak grzeszne postępowanie,  
Nieurodzajami ukarane zostanie.

Wielkie Maryi dla nas cierpienie  
I nasze uporczywe niezrozumienie...  
Pod krzyżem na piersiach Maryi (nieco w dole),  
Znajdują się dwa wymowne symbole.

Młotek, symbolizuje cierpienie (gwoździ wbijanie)  
I obcęg – symbol pokuty (gwoździ usuwanie).  
Jest to dla nas wszystkich przypomnienie,  
Że trzeba się nawrócić i czynić zadośćuczynienie.

Szczerze dążmy do nawrócenia,  
By Maryi ulżyć dużego cierpienia,  
A dla siebie zyskać łaskę zbawienia!

*K. Zarzyka*



# Męczeńska śmierć błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki

Obchodzimy 34 rocznicę kiedy to w nocy z 19 na 20 października 1984 roku nastąpiło porwanie i zamordowanie w bestialski sposób księdza Jerzego Popiełuszki. Wydarzenie to wstrząsnęło całą Polską. Dziś żaden Polak nie może i nie powinien zostać obojętny wobec tej śmierci.

Pamiętamy, że ks. Jerzy został posłany do ludzi prześladowanych i ściganych, a przez to On sam naraził się na śledzenie i częste najścia funkcjonariuszy SB. Ks. Jerzy wykazywał zawsze wielki rozsądek i rozwagę. W kazaniach powoływał się często na nauczanie Jana Pawła II, prymasa kardynała Stefana Wyszyńskiego, prymasa kardynała Józefa Glempa.

Zdobył autorytet w czasach, w których załamało się wiele autorytetów. Stał się wzorem osobowym nawet dla tych, którzy stracili wiarę.

Błogosławiony ks. Jerzy był duszpasterzem zatroskanym o maltretowanych ludzi. Jako wikary parafii na Żoliborzu w sierpniu 1980 roku otrzymał od prymasa Stefana Wyszyńskiego polecenie, aby odprawił Mszę Świętą w strajkującej Hucie Warszawa, a następnie został duszpasterzem ludzi pracy „Solidarności”.

W październiku 1981 roku bł. ks. Jerzy zainicjował odprawianie comiesięcznych Mszy Świętych za Ojczyznę, podczas których, w czasie kazań bronił prawdy, praw narodu

i ludzi, głosił prawdę ewangeliczną „zło dobrem zwyciężaj”. Stały się te słowa bardzo sławne i były powtarzane w całym kraju. Bł. ks. Jerzy sam nieustraszony, uczył odwagi i mądrości, dzielności i rozsądku. Ukazywał, że strach kieruje nas do zniewolenia. Tylko człowiek, który potrafi przezwyciężyć strach, staje się osobą autentyczną.

Z powodu swej działalności bł. ks. Jerzy stał się obiektem ataków, propagandy, prześladowań przez SB, oraz prokuratury. W roku 1983 wszczęto przeciwko niemu śledztwo. W lipcu 1984 prokuratura oddała do sądu akt oskarżenia: „dokonywał gloryfikacji NSZZ Solidarność i jego aktywistów, podejmował próby wykazania, że działania władz państwowych zmierzają do maksymalnego ograniczenia swobód obywatelskich i wolności, unicestwienia prawdy i sprawiedliwości. Pomawiał władze państwowe o to, że posługują się fałszem, obłudą i kłamstwem, poprzez antydemokratyczne ustawodawstwo niszczą godność człowieka.”

Najgorszego dokonała ówczesna władza państwowa jesienią 1984 roku, kiedy to w nocy z 19 na 20 października ks. Jerzy podróżujący samochodem został podstępnie zatrzymany. Uderzeniami drewnianej pałki funkcjonariusze SB pozbawili go przytomności, zakneblowali, związali sznurem ręce i nogi, wrzucili do bagażnika samochodu i wywieźli do Torunia, następnie pojechali w kierunku Włocławka. W drodze ponownie bili ks. Jerzego, wiązali nogi i ręce sznurem, założyli na szyję pętlę, oraz przywiązali do nóg worek z kamieniami. Po przywiezieniu na tamę koło Włocławka wrzucili ks. Jerzego do Zalewu Wiślanego.

21 października 1984 roku rozpoczęło się czuwanie i modlitwy w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie, które trwały aż do pogrzebu Księdza Męczennika w dniu 3 listopada. Obecnie czuwanie przy grobie ks. Jerzego trwa nieustannie, ponad milion osób rocznie odwiedza jego grób.





W roku 1990 Kuria Metropolitalna Warszawska rozpowszechniła modlitwę, aby ks. Jerzy, niezłomny obrońca praw boskich i ludzkich, dany naszej Ojczyźnie i światu jako znak zwycięstwa miłości nad śmiercią, został wyniesiony do chwały ołtarzy.

Na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego ks. infułata Zdzisław Król powiedział: „będziemy śledzić twoją wiarę, będziemy święcić Twoją miłość, będziemy się uczyć od Ciebie mocnej nadziei, heroizmu i wytrwania ... „

Ksiądz prymas Józef Glemp w swoich kazaniach zadaje pytania : dlaczego ks. Jerzy musiał zginąć ? za kogo ostatecznie oddał swoje życie ? dochodzi do konkluzji, że męczeńska śmierć ks. Jerzego winna rodzić owoce nawrócenia, przebaczenia i jedności w naszej Ojczyźnie ...

Śmierć ta miała wymiar religijny i była osadzona w miłości do Jezusa Chrystusa. Potrzeba było tej krwi, męczeństwa i śmierci ks. Jerzego Popiełuszki dla wstrząśnięcia narodem polskim, dla odrodzenia prawdziwego patriotyzmu i wartości moralnych, dla wprowadzenia w życie zawołania „ Deo et Patriae „ ( Bogu i Ojczyźnie ).

Czy aż tak potężnej ofiary wciąż potrzebujemy, czy przestrzeganie zasad moralności chrześcijańskiej i umiłowania Ojczyzny potrzebuje wciąż nowej krwi ? Dokąd prowadzimy naszą Ojczyznę, gdzie jest granica naszej tożsamości ?

Księżę Jerzy Popiełuszko Synu

Polskiego Narodu przyjął Cię Matka Ziemia, abyś jako „ obumarłe ziarno „ nauczał nas jak naprawdę kochać Ojczyznę, prowadzić Ją ku prawdziwej wolności, ku pełnej stabilizacji i dobru społecznemu. Wstrząśnij dziś umysłami i sercami Polskiego Narodu.

W tak ważnym dniu wołamy z głębi naszych serc :

- przez związane sznurem ręce i nogi ks. Jerzego Popiełuszki, przepraszamy Cię Ojczyzno za brak prawdziwej miłości i za ślepotę na życiowe potrzeby braci.

- przez pokrwawioną zmasakrowaną twarz ks. Jerzego, przepraszamy Cię Ojczyzno za tragiczne w skutkach deformacje wierności Ojczyźnie, za sponiewieranie sztandaru Ojców z zawołaniem „ Bóg Honor Ojczyzna „

- przez tragiczne rany ks. Jerzego przepraszamy Cię Ojczyzno nasza za brak szczerego patriotyzmu w sercach naszych, za szukanie li tylko dóbr własnych.

- przez skopane i sponiewierane całe ciało ks. Jerzego, przepraszamy Cię Ojczyzno za egoizm, zakłamanie, brak jedności szczególnie ugrupowań z nazwy katolickich i polskich.

- przez śmierć ks. Jerzego strasznieadaną ręką oprawców, przepraszamy Cię Ojczyzno za zdradę, za brak odpowiedzialności za losy Polski na naszej ziemi, w naszym środowisku, na naszym własnym podwórku !

W okresie stanu wojennego i do końca lat osiemdziesiątych, wielu

księży w naszej Ojczyźnie bronili Polaków przed represjami, kościoły były jedynym miejscem, gdzie mogli skupić się działacze niepodległościowi, członkowie Solidarności, oraz przedstawiciele środowisk twórczych. Na nasze ziemi wielką odwagą i poświęceniem wykazali się duszpasterze : ks. dziekan pralat Adam Sudol ( długoletni proboszcz parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku ), ks. dziekan Stanisław Koltak, ks. Stanisław Marczał, ojciec kapucyn Bogusław Piechuta, ks. Stanisław Karabin, na szczególne wyróżnienie zasługuje ks. arcybiskup Ignacy Tokarczuk.

W 34 rocznicę męczeńskiej śmierci błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki, Naród Polski mając bardzo bogate doświadczenie zatroskania ludzi Kościoła o losy Ojczyzny, o dobro Rzeczypospolitej, udokumentowane cierpieniem, prześladowaniami, torturami, krwią i męczeństwem pamięta i wyraża wielką wdzięczność, za te heroiczne czyny.

Wyrażamy przekonanie, że wartości, za które oddał życie błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko są dla nas istotnymi pryncypiami, że moralność chrześcijańska i dobro Rzeczypospolitej są również i dla nas naczelnymi wartościami. Dlatego też dzisiaj odważnie i świadomie niesiemy skropioną krwią polskich bohaterów sztandar : „ Bóg, Honor, Ojczyzna. „

*J. Hejnold  
Teolog socjolog*

## Nasza pielgrzymka różańcowa

W sobotę, 29 września 2018 r., w Sanktuarium Męki Pańskiej i Matki Bożej

w Kalwarii Paclawskiej odbyła się pielgrzymka Róż Żywego Różańca, która stała się okazją do wspólnej modlitwy i dziękczynienia za 100-lecie odzyskania niepodległości przez Polskę.

Pielgrzymce liczącej 52 osoby z naszej parafii przewodniczył ks. proboszcz Roman Froń.

Pielgrzymka Róż Żywego Różańca rozpoczęła się zawiązaniem wspólnoty przy wyznaczonych dla każdego archidiecezjalnych kaplicach. Tam każda z grup miała okazję wysłuchać katechezy oraz uczestniczyć w modlitwie różańcowej. Archidiecezjalny sanocki zgromadził się przy kaplicy Wyniesienie Maryi na Najwyższą Godność.

Katechezę wygłosił Moderator Róż Różańcowych Archidiecezji Przemyskiej ks. Jan Smola. Po wysłuchaniu katechezy i odmówieniu modlitwy

różańcowej wspólnie z kapłanami przeszliśmy na plac przed Sanktuarium.

Centralnym punktem pielgrzymki była uroczysta Eucharystia na placu przed Sanktuarium, której przewodniczył Metropolita Przemyski abp Adam Szal. W wygłoszonej homilii zapraszał wiernych, aby karmili się Eucharystią, która najpełniej przybliży nas do Chrystusa: – *Pozwólmy prowadzić się Eucharystii, pozwólmy się karmić Eucharystią. Bez Eucharystii nie ma chrześcijaństwa, ona daje siłę do trzy-*





mania krzyża, ona pomaga nam wzrastać w zażyłości z Panem Bogiem, ona pomaga wzrastać naszej duszy i pomaga nam osiągnąć doskonałość.

Metropolita Przemyski zachęcał również, aby sięgając po różaniec, wejść w głęboką relację z Bogiem: – *Matka Boża zaprasza nas, abyśmy poznali tajemnicę zbawienia i szli drogą wytyczoną przez prawdy wiary, przez prawdy, które są tak mocno wpisane w Nowy Testament, w Objawienie Boże, to ona w tej modlitwie prowadzi nas do Chrystusa. Pozwala nam wejść w taką intymną, głęboką relację z Panem Bogiem i z tajemnicami dotyczącymi życia Maryi, życia jej Syna i naszego życia. Poprzez tajemnice różańcowe przybliżyła nam zbawienie.*

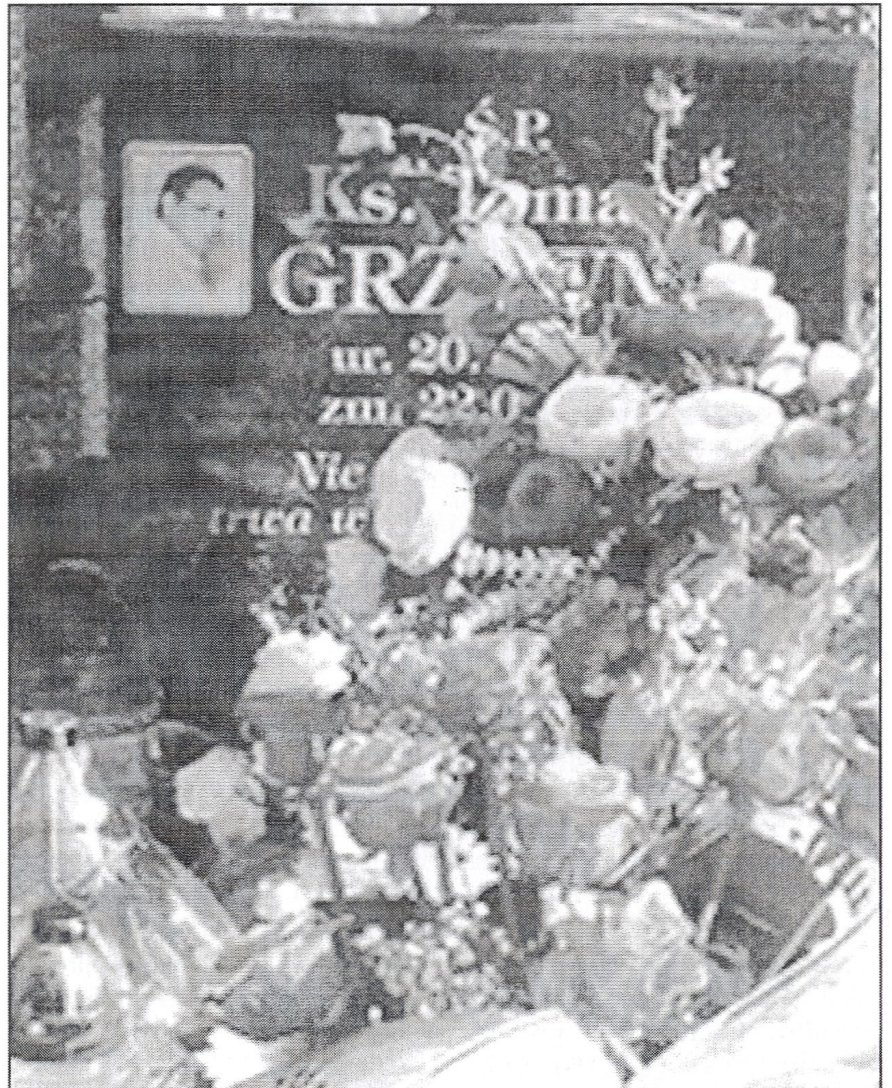
Na zakończenie Eucharystii, jak każdego roku, zostały przekazane znaki pielgrzymowania Róż Żywego Różańca.

Obraz Matki Bożej Królowej Rodzin został przekazany parafii pw. Bożego Ciała w Jarosławiu, która rok wcześniej gościła diecezjalną pielgrzymkę Róż Żywego Różańca.

Róża została umieszczona przy Obrazie Matki Bożej w Kalwarii Pałacowskiej.

Sztandar Róż Żywego Różańca został przekazany sanktuarium św. Jana Pawła II w Krośnie, do którego za rok przybędą czciciele Matki Bożej.

Po zakończeniu mszy świętej opuściliśmy Wzgórze Kalwaryjskie uda-



jąc się do Grodziska Dolnego nawiedzić grób ks. Tomasza Grzywny w pierwszą rocznicę śmierci. Przy grobie zmówiliśmy modlitwę, złożyliśmy kwiaty i zapaliliśmy znicze. Przy grobie cze-

kała na nas mama i siostra. Każdy z uczestników pielgrzymki zmęczony ale szczęśliwy wsiadł do autokaru, po czym udaliśmy się w drogę powrotną.

*Janina Kaczmar*

# „Błogosławieni czystego serca...”

Ksiądz Zygmunt Gorazdowski – Święty Ośmiu Błogosławieństw

„Będiesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie”. (Mt 22,37-38). Te słowa Pana Jezusa wybrzmiewały przez całe życie w duszy ks. Zygmunta Gorazdowskiego. „Czystego serca to ci, którzy potrafili zakorzenić się w tajemnicy Boga, którzy znaleźli w Nim źródło nowości życia”, którzy odpowiedzieli na wołanie Miłości, stwierdził o. W. Kawecki w książce „Bóg pochylony nad człowiekiem”.

Ks. Z. Gorazdowski poprzez dar kapłaństwa został przyobleczony w miłość Chrystusową, bo jak mówi św. Paweł, „nade wszystko przyobleczcie się w miłość, która jest więzią doskonałości, a sercami waszymi niech rządzi pokój Chrystusowy” (Kol 3,14). Jako szafarz Najświętszych Sakramentów, mógł Święty Zygmunt każdego dnia kontemplować bezmiar miłości Bożej dającej się nam w Eucharystii i miłości przebaczącej w sakramencie pojednania. Każdego dnia, jako pośrednik między Bogiem i ludźmi, mógł rozważać słowa: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, lecz życie wieczne miał” (J 3,16). Naśladując Boskiego Mistrza, wiedział ks. Zygmunt, że miłość jest najważniejszą, bo też i często powtarzał znamienne słowa: „Potrzeba, aby miłość święta stała się sprężyną wszelkich czynności i żywiołem życia”. Święty Paweł w liście do Koryntian podaje cechy prawdziwej miłości (1 Kor 13,4-7). Taką właśnie miłość pragnął praktykować ks. Zygmunt w swoim kapłańskim posługiwaniu. Wiele godzin spędzał w konfesjonale, który stale był obleżony przez penitentów czekających na łaskę przebaczenia. Podobnie gorliwy był w sprawowaniu Eucharystii, bo jak wspomina jedna z sióstr: „Msze Święte odprawiał bardzo pobożnie”.

W swoim przepowiadaniu starał się ukazywać wartość sakramentów świętych i ich znaczenie dla życia chrześcijanina. Zachęcał do wdzięczności Bogu za te bezcenne dary, mó-

wiąc: „Dziękuj Panu Jezusowi, że dla uświęcenia twojej duszy ustanowił sakramenty i przystępuj do nich z należytym przygotowaniem i pobożnością, abyś się przez nie coraz bardziej uświęcał” (Katechizm, s.90). Ks. Gorazdowski zachęcał do częstego przyjmowania sakramentów świętych, przychodzenia do tej skarbnicy łask, z której każdy czerpać może ile chce i potrzebuje: „Kto miłuje szczerze swego Zbawiciela, ten przystępuje częściej do spowiedzi i komunii świętej” (Rady, s.8). Zniechęconych, zmęczonych życiem ludzi zachęcał, by czerpali obficie z Eucharystii, powołując się na słowa Zbawiciela: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11,28). Wskazywał też na modlitwę i sakramenty święte jako środki pomocne w przewyciężaniu własnej grzeszności i słabości: „Kto szczerze postanowił sobie swoje złe skłonności zwyciężać, niech używa tych dwóch środków nieustannie i niech walczy wytrwale przeciw swoim wrodzonym pożądliwościom, a im dłużej będzie walczył, tym więcej gubić się będzie wrodzona wada, a tym silniej rozkrzewi się w nim przeciwna cnota” (Zasady, s. 42).

W swoim ewangelicznym przepowiadaniu ks. Zygmunt wskazywał na sakrament pokuty jako na zbawienny środek jednoczący z Bogiem. Mówi o nim w następujący sposób: „Kościół katolicki posiada jeden sakrament, który nie tylko udziela łask nadprzyrodzonych nieskończonej wartości, ale jest również potężnym czynnikiem do zaszczerpienia pokory tak w dzieciach, jak i w dorosłych” (Zasady, s. 128). Zachęcając do częstego przyjmowania sakramentów, mówił, że ci, którzy do nich przystępują, są prowadzeni przez samego Chrystusa: „Ten, który powiedział o sobie Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem, będzie go prowadził prostą i bezpieczną drogą przez całe życie, nie poskąpi mu nigdy ani rady, ani pomocy swej wśród, trosk i cierpień ziemskiego życia i doprowadzi go do szczęścia wiekuistego” (Zasady, s. 274-275). Doświadczają-

jąc bliskości Boga w swym życiu, nauczał, że „prawdziwe piękno, pokój i szczęście można znaleźć tylko w chrześcijańskim życiu” (Zasady, s. 278). I w swej apostołskiej żarliwości zachęcał do życia zgodnego z zasadami Ewangelii. Stosunek ks. Gorazdowskiego do Boga był pełen synowskiego oddania. W swoich radach zachęcał: „Odmawiaj często Ojciec nasz... z uczuciami dziecka, które wdycha do swego ukochanego Ojca, aby je po szczęśliwym przebyciu ziemskiej pielgrzymki przyjął do Ojczyzny niebieskiej” (Katechizm, s. 116). Jego serce rozmiłowane w Bogu ubolewało często nad tymi, którzy zaniedbują modlitwę, „tę modlitwę, serdeczną, szczerą, sam na sam z Ojcem naszym ukochanym, który tylko czeka, abyśmy Mu otworzyli nasze serce” (Zasady, s.66). Wtopiony w misterium paschalne Chrystusa przez dar kapłaństwa i nosząc w swoim cieleznaczonym krzyżem cierpienia konanie Jezusa Chrystusa, bardzo często zatapiał się w kontemplacji męki i śmierci Zbawiciela. W swoim nauczaniu zachęcał: „Rozmyślaj często o męce Pana Jezusa, abyś poznał, jak wielce cię umiłował” (Katechizm, s. 39).

Miłość ku Bogu wyrażała się u ks. Z. Gorazdowskiego także w miłości ku świętym Pańskim i ku Kościołowi. Zachęcał wiernych do szczególnego nabożeństwa do Matki



Najświętszej: „Obierz sobie Najświętszą Pannę Maryję za swoją Matkę, naśladuj ją w pokorze, łagodności, czystości, miłości Boga i bliźniego, bądź dla niej jak dziecko zawsze nabożny, a Ona będzie ci Matką w życiu i przy śmierci” (Katechizm, s. 119). Starając się wpoić wiernym życie nieustanną obecnością Bożą, zachęcał ich do oddawania Bogu wszystkiego, także nocnego spoczynku, formułując pełną miłości modlitwę: „Dziękuję Ci, Boże, Ojczy mój niebieski, że mnie zachowałeś dnia dzisiejszego od wszelkiego nieszczęścia, przypadku i nagłej śmierci, na którą grzechami moimi sobie zasłużyłem, a proszę Cię pokornie, pobłogosław ten mój spoczynek, abym z czystym ciałem i duszą wstał jutro do służby Twojej. Najświętsza Panno Maryjo, Matko Boska, moja po Bogu największa nadziejo, Aniele stróżu mój i święty mój Patronie! Wstawcie się za mną do Pana Boga, chronicie mnie zawsze, a szczególnie tej nocy, od wszelkiego zła i doprowadźcie do życia wiecznego. Jezus, Maryja, Józef, kochani moi! Wam oddaję duszę, ciało i skonanie swoje. Amen” (Katechizm, s. 132). Szczególne nabożeństwo miał ks. Zygmunt do św. Józefa. Pragnął, aby wierni przyzywali go często, choćby słowami tej krótkiej modlitwy: „Józefie święty, ratuj nas, w życiu, śmierci – w każdy czas (Katechizm, s. 122). Od św. Józefa uczył się cichości, sprawiedliwości i czystości miłowania. Jemu też zawierzył założone przez siebie Zgromadzenie Sióstr Świętego Józefa, powołane ku pożytkowi cierpiącej ludzkości.

Wielką czcią i miłością darzył Kościół. Świadczą o tym „upomnienia” z jego katechizmu: „Czcij i kochaj Kościół, bądź posłuszny jego rozkazom, przyczyniaj się do wzrostu Kościoła modlitwą” (Katechizm, s.48). Powszechnie wezwanie do świętości zawierające się w wezwaniu Jezusa „świętymi bądźcie” zdobywał ks. Z. Gorazdowski na klęczkach, kontemplując przemienione oblicze Jezusa na Górze Tabor, schodząc z Nim do Getsemani, by towarzyszyć Mu w agonii Ogrójca, trwał z Nim pod krzyżem, pragnąc urzeczywistnić Jego „pragnę”, a teraz, jak ufamy, uczestniczy w Jego niebieskiej chwale, radując się spełnieniem obietnicy oglądania Boga i ciesząc się pełnią miłości. W swoim nauczaniu katechetycznym ks. Goraz-



dowski poucza: „Miłuj samego siebie po chrześcijańsku, tj. strzeż się grzechu, a jeśli zgrzeszyłeś, pokutuj – czyn dobrze, abyś sobie zebrał zasługi na żywot wieczny. Zwyciężaj nieustanną, wrodzoną ci miłość własną, która ci przedstawia bliźniego gorszym, a siebie samego lepszym, aniżeli jesteś w istocie”. (Katechizm, s. 55). Bardzo często w swoim przepowiadaniu, a nade wszystko swoim życiem przekonywał wiernych do kierowania się w życiu miłością, która jak powie św. Paweł, jest największą spośród cnót.

Chrystus, odchodząc z tego świata, pozostawił nam testament miłości. Na ów testament powoływał się Święty Zygmunt, nauczając i świadcząc miłosierdzie: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 12-14). Ks. Zygmunt realizował miłość bliźniego, pełniąc wielorakie posługi miłosierdzia, nie miłował tylko „słowem i językiem”, ale przede wszystkim czynem i prawdą. Ksiądz Gorazdowski pragnął swoją miłością ogarnąć możliwie wszystkich ludzi. Tę miłość czerpał z miłości i miłosierdzia Ojca Niebieskiego. Pragnąc, by nieskończona miłość Boga rozlewała się na wszystkich, chciał być, jak sam mówił - „wszystkim dla wszystkich, by zbawić choć jednego”. Św. ks. Zygmunt Gorazdowski nosił w swym kapłańskim sercu głębokie pragnienie, aby wszyscy skorzystali z sakramentu dobroci i zbawienia, jakim jest Chrystus. Patrząc całościowo na jego życie, można zauważyć, że spalał się w miłości do Boga i bliźniego. Zachowane

świadczenia mówią, że odznaczał się wprost heroiczną miłością: „Całe życie poświęcił Bogu. Dla Niego kochał biednych, potrzebujących, dla Niego pisał, dla Niego założył zgromadzenie, dla Niego narażał się”. Mówiono powszechnie, że umarł przez miłość, co potwierdza kolejne świadectwo: „Do ostatka pracował dla swoich chorych i biedaków. (...) sam chory, przy schyłku życia, jeszcze się troskał o to, czy jego biedacy podopieczni mają co jeść, a już dla swojej duchowej rodziny był bez granic oddany. Wiem tyle, że już chory i gorączkujący, poszedł jeszcze starać się o chleb dla swoich biedaków, w tych zatroskaniach zasłabł, zaziębił się i na zapalenie płuc umarł. Znała go biedota Lwowa, nazywała ojcem prawdziwym, szedł drogą miłosierdzia jak wielu innych, jak brat Albert jemu współczesny. Był to duch ofiarny, oddany bez reszty idei miłości”.

Ksiądz Zygmunt starał się, aby nikt nie został pozbawiony jego miłości, bo wprawdzie, jak wypowiedział Jan Paweł II - „Syn Boży przez Wcielenie swoje zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem”, ale według słów Ewangelii, Jezus jest obecny w sposób szczególnie w ubogich, dlatego mają oni prawo do pierwszeństwa w naszym sercu. Św. Jan Paweł II stwierdza, że „miłosierdzie czynów nadaje nieodpartą moc miłosierdziu słów” i takim właśnie świadectwem było życie lwowskiego Samarytanina – ks. Zygmunta Gorazdowskiego.

*Halina Martowicz*

Literatura:

o. W. Kawecki i s. K. Kawecka: „W drodze na Górę Błogosławieństw”

## CEL DOSKONAŁY

Czego robimy w życiu wiele?  
 Osiągamy różne cele.  
 Wśród wielu celów,  
 Które życie nasze będą dominowały –  
 Jest jeden najważniejszy, **cel doskonały**.  
 Kto (co) jest tym celem? - **Pan Bóg Wspaniały!**  
 Celem naczelnym wszelkiej naszej dążności,  
 Jest zbliżać się ciągle do **Jego doskonałości**.

Może przed czasem stworzenia,  
 Była potrzeba (czymś z kimś) podzielenia?  
 By było możliwe podzielenie,  
 Konieczne było świata stworzenie...  
 Bez **MIŁOŚCI**, mimo (technicznych) możliwości –  
 Nie powstałby świat służący ludzkości!

Na świecie stworzyć byty (duchy i ludzi) niżej postawione,  
 By istniejąc do Bożej doskonałości, mogły dążyć one.  
 To jest jedyna droga, by mieć udział w szczęśliwości Boga.  
 Tak prowadząc swe postępowanie,  
 Muszą mieć **WIARĘ**, że tak się stanie.  
 To jest wszystkich największe marzenie –  
 Niech mają **NADZIEJĘ** na jego spełnienie!

On cnoty Ma doskonałe,  
 Jak wszystko co od Niego pochodzi.  
 Z ich powodem świat żyje i się narodził.  
 Dążąc do celu najwyższego,  
 Za wzór miejmy **cnoty Jego**.

Pośród życiowych ważnych celów wielu,  
 Pamiętajmy o doskonałym **Bożym celu!**

*K. Zarzyka*

## Wakacyjne pielgrzymowanie „Śladami św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego”

Pod takim hasłem Stowarzyszenie Pomoc Rodzinie im. św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego w Sanoku (Krag Sanocki i Krag Nowosielski) zorganizowało pielgrzymkę – wycieczkę do Lwowa, by w roku jubileuszu 10. lecia tej organizacji bardziej poznać charzmat i dzieła Patrona stowarzyszenia, i Ojca Założyciela Zgromadzenia Sióstr Józefitek. Nasz pobyt na Lwowskiej Ziemi rozpoczęliśmy od spotkania z Arcybiskupem Mieczysławem Mokrzyckim, Metropolita Lwowskim, gdzie obecnie posługują Siostry Józefitki. Pod fachowym okiem przewodniczki Pani Ireny i Siostry Tobiaszy, Przełożonej Delegatury Ukrainńskiej Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa, nawiedziliśmy miejsca związane ze św. ks. Zygmuntem Gorazdowskim, m.in. budynek w którym spędził ostatnie lata życia przy ul. Kurkowej, Cmentarz Łyczakowski na którym znajduje się grób Św. ks. Zygmunta i jego ojca Feliksa oraz Grobowiec Sióstr Józefitek. Stąd mieliśmy już blisko na cmentarz Orłat Lwowskich, gdzie również złożyliśmy

kwiaty i zapaliliśmy znicze. Dowiedzieliśmy się, że po drugiej wojnie światowej Zgromadzenie utraciło wszystkie budynki i dzieła, które Ks. Zygmunt założył i prowadził wraz z Józefitkami. Dopiero po roku 1990 Zgromadzenie Sióstr św. Józefa rozpoczęło w pełni swoją działalność na terenie Lwowa i tamtych terenach. Wielkie zdumienie i podziw zbudzają widoki utraconych dzieł, które w biednej Galicji zbudował i prowadził przy pomocy Świętej Bożej Opatrzności i dobrych ludzi nasz Rodak, Sanoczanin – św. Zygmunt. Naznaczony chorobą i słabym zdrowiem od urodzenia potrafił uczynić tyle dobrego, że można by Jego zasługi przyznać wielu osobom ale jak słyszeliśmy od Sióstr, takich dzieł mogła uczynić „dusza całkowicie oddana Panu Bogu i Jego świętej woli oraz miłość do bliźniego”. Utrudzeni „żarem z nieba”, dotarliśmy również do Katedry łac., gdzie znajdują się Relikwie Świętego Kapłana Zygmunta Gorazdowskiego, którego na zawsze połączyła miłość do Ojczyzny z Miłosierdziem Boga. Podążając ulicami starego

miasta podziwialiśmy zabytki i utracone świątynie, które pełnią funkcję budynków życia kulturalnego; muzeów, filharmonii a w większości z nich modlą się grekokatolicy i prawosławni wyznawcy. Tak stało się też z kościołem św. Mikołaja, gdzie św. Zygmunt Gorazdowski pracował i był ponad 40 lat proboszczem. Dzisiaj w tym miejscu jest katedra prawosławna. Weszliśmy tam na chwilę by zobaczyć piękną ambonę w kształcie łodzi Piotrowej z której głosił kazania. Nie ma tam żadnej informacji o wcześniejszej roli tej świątyni, jedynie na bocznym zewnętrznym murze świątyni jest płaskorzeźba Świętego Mikołaja. Tutaj dotarliśmy w niedzielę z siostrą Tatianą, po Mszy świętej odpustowej z kościoła św. Marii Magdaleny. To świątynia parafialna Sióstr Józefitek, które przez dwa dni nas gościły, oprowadzały i przekazywały informacje dla nas bardzo cenne i ciekawe. Ale i ten kościół nie należy do wiernych Kościoła rzymskokatolickiego, wynajmują go jedynie na Msze święte i nabożeństwa. Posługują tam



Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej a na co dzień jest tam filharmonia gdzie odbywają się koncerty i przedstawienia. Lwów to miasto piękne i prastare, mające swoją bogatą historię, ileż tam polskich nazwisk i rodów nie tylko na cmentarzach. Miasto bliskie Polakom, gdyż przez szereg stuleci związane było ściśle z historią Polski. Miasto o interesującej historii, niebanalnej i różnorodnej architekturze, kulturze i literaturze, mnóstwa uczelni, wspaniałych mieszkańców. Lwów jest jednym z najbogatszych w zabytki miast świata. W 1998 r. lwowskie Stare Miasto zostało zapisane na liście światowego dziedzictwa UNESCO. Tutaj w tym mieście w czerwcu 2001 roku podczas podróży apostołskiej na Ukrainę papież, Św. Jan Paweł II, ogłosił Czcigodnego Sługę Bożego ks. Zygmunta Gorazdowskiego błogosławionym Kościoła Powszechnego. Właśnie wtedy większość z nas dowiedziała się, że w „Grodzie nad Saniem”, urodziło się Serce pragnące być wszystkim dla wszystkich. To wielkie wyróżnienie ale i zobowiązanie, by duchowy testament naszego Rodaka realizować.

*Tekst: Halina Martowicz  
Zdjęcia : Wojciech Pruchnicki*



# PARAFIALNA GAZETKA

Przyzwyczajenie drugą naturą – znajdujemy w przysłowiach.  
 Uważam, że dużo życiowej prawdy jest w tych słowach.  
 W takich sytuacjach, człowiek źle się czuje -  
 Wiedząc, że coś powinno być a teraz go brakuje...

Tak brak naszej Parafialnej Gazetki odczuwamy,  
 Na którą jak dawniej co tydzień czekamy.  
 Nikt na ten temat nie informuje,  
 Więc przykry niedosyt się czuje...

Trzeba chyba „ciężkie działa wytoczyć”  
 I argumenty w jej obronie przytoczyć.

Była ona dostawcą najnowszych ogłoszeń i aktualności,  
 Oraz religijnych artykułów wielkiej mądrości.  
 Miała interpretację, dla pism świętych lepszego zrozumienia  
 I rzetelnej religijnej wiedzy możliwość poszerzenia.

Zawartej w artykułach autorów religijnej mądrości -  
 W formie zapisanej, pozostawiała dla potomności.  
 Sam nawyk cotygodniowych artykułów czytania -  
 Na pewno wart jest popierania.

Gdy na stronie wolne części pozostawały -  
 Tam wiersze się lokowały.  
 One urozmaicenie wprowadzają  
 I czytelnicy je mile witają.

Czy zachować stare formy,  
 Czy wprowadzić nowe?  
 Czy ważniejsze są koszty  
 Pieniężne, czy duchowe?

Wnosimy o : za i przeciw rozważanie,  
 Prosimy o „Góry Przemienienia”- drukowanie!  
 Bóg zapłać za wznowienie  
 I czytelników zadowolenie!

*Kazimierz Zarzyka*



# „Święty Stanisław Kostka – Patron wielkich pragnień”

AD MAIORA NATUS SUM –  
DO WYŻSZYCH RZECZY JESTEM STWORZONY

Św. Stanisław Kostka

Decyzją biskupów rok 2018 jest przeżywany pod patronatem św. Stanisława Kostki. W tym roku przypada 450. rocznica śmierci młodego jezuitę i Synod Biskupów nt. „Młodzi, wiara i rozeznawanie powołania”, zaplanowany na październik 2018 r.

„ Postępował jak anioł z nieba. Był wyjątkowo pokorny, gardził honorami, światem i samym sobą, spełniając z wielkim oddaniem najniższe posługi domowe ukrywając swoje szlachectwo i talenty, które otrzymał od Boga... Byłem przekonany, że ten Stanisław, który w hagiografiach jest przedstawiany jako cukierkowy chłopak z rumieńcami, ze złożonymi rączkami skierowanymi ku niebu, mdlejący na głos przekleństwa, musiał mieć w sobie coś ciekawszego, co ujęło innych ludzi. Odkryłem, że to był człowiek wielkich pragnień” – pisał o młodym nowicjuszu z Polski ojciec Giulio Fazio.

Rostków, miejsce urodzenia młodego jezuitę, jest dziś małą wioską, która uniknęła industrializacji, położoną w odległości czterech kilometrów od Przasnysza, między Warszawą a wybrzeżem Bałtyku. Mały kościół parafialny zajmuje miejsce dawnego drewnianego oratorium rodziny Kostków. Obok niego pusty teren – tam niegdyś stał rodzinny dom Stanisława Kostki. Stanisław na chrzcie w grudniu 1550 r. otrzymał imię po swym dziadku ze strony ojca. Ceremonia miała miejsce w kościele parafialnym św. Wojciecha w Przasnyszu, chociaż Rostków należał do parafii Węgra. Po chrzcie Andrzej Radzanowski, chrzestny, wziął chłopca w ramiona i w otoczeniu całej rodziny złożył u stóp ołtarza z Najświętszym Sakramentem. Wszyscy obecni odmówili modlitwę, ofiarując dziecko Bogu. Była to tradycja, a nie jakiś szczególny gest, jak sądzono

później. Stanisław był synem Jana Kostki a matką była Małgorzata z Kryskich. Mieli czterech synów i córkę. Najstarszy był Paweł a drugi o dwa lata młodszy był Stanisław. Od Pawła wiemy, że atmosfera w domu była dość surowa. „Nasi rodzice wychowali nas w wierze chrześcijańskiej, pouczali o dogmatach katolickich i nie chcieli, byśmy oddawali się przyjemnościom. Byli bardzo wymagający wobec nas.

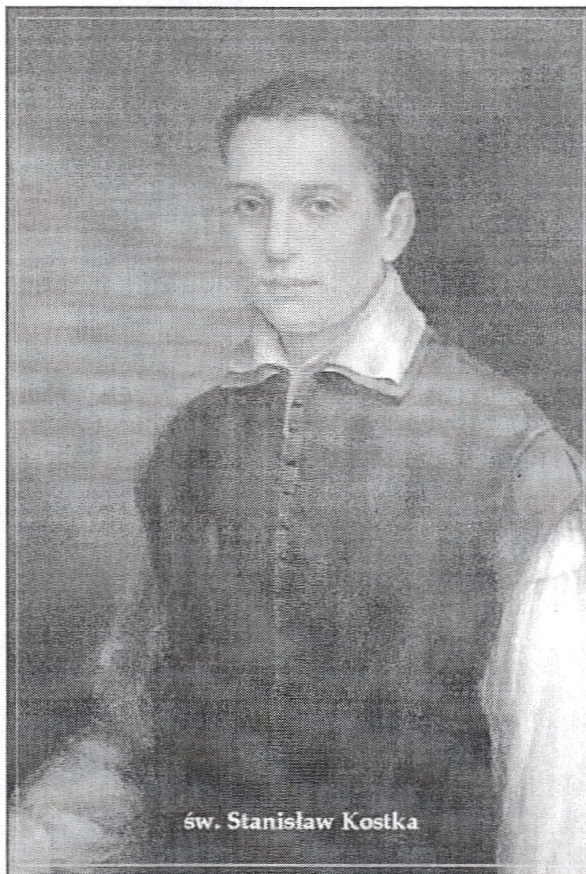
bez reszty na służbę Bogu” - tak powiedział po latach w Rzymie.

W domu rodzicielskim w Rostkowie, Stanisław przebywał do 14 roku życia. W tych czasach było modne w ramach edukacji wysyłanie paniczów za granicę. Rodzice wybrali Wiedeń dla synów: Pawła i Stanisława. Było to bowiem miasto katolickie, a ponadto jezuitę prowadzili tam gimnazjum cesarskie, które wówczas było sławne.

Uczęszczała do niego także pewna liczba młodzieży polskiej. Kostkowie przybyli do Wiednia 26 lipca 1564 r., tj. w dzień po śmierci cesarza Ferdynanda I. Zatrzymali się w konwikcie, prowadzonym przez jezuitę. Niedługo jednak mogli tam przebywać. Już bowiem w marcu 1565 r. cesarz Maksymilian, niechętny jezuitom, zabrał im konwikt, zostawiając tylko gimnazjum. Bracia wraz ze swoim wychowawcą Bilińskim i kilku kolegami z Polski przenieśli się na stancję do domu, dzierżawionego przez gorliwego luteranina Klimberkera.

Początkowo nauka młodzieńcom szła trudno. Stanisław jednak dzięki wyteżonej pracy, pilności i systematyczności czynił znaczne postępy w zdobywaniu wiedzy. Pod koniec trzeciego roku był jednym z najlepszych uczniów. Oprócz języ-

ka ojczyznych płynnie władał językami: niemieckim i łacińskim, a także znał trochę grekę. Trzy lata pobytu w Wiedniu, to także okres rozbudzonego życia wewnętrznego u Stanisława, dla którego praktycznie istniały tylko trzy drogi: do kolegium, kościoła i domu. Wolny czas spędzał na modlitwie, lekturze oraz zadawaniu sobie pokuty. Taki tryb życia nie podobał się bratu, wychowawcy i kolegom. Usiłowali oni słowem, a nawet biciem zmusić go do zmiany postępowania. Chłopiec



św. Stanisław Kostka

Osobiście lub przez służbę nakłaniali nas, byśmy byli skromni, pobożni i uczciwi, by nikt nam nie mógł niczego zarzucić. Wszyscy mogli nas napominać, a my szanowaliśmy ich jak naszych nauczycieli”. Świadectwo Stanisława o własnym dzieciństwie jest bardziej cenne niż swojego brata. Nie uciekając się do spektakularnych znaków. Bóg przemawiał do Stanisława, a on odpowiadał na otrzymaną łaskę. „W pierwszej modlitwie, jaką sobie przypominam, ofiarowałem się

wkrótce ciężko zachorował i wówczas doznał głębokich przeżyć mistycznych. Przybyła do niego Maryja z Dzieciątkiem i otrzymał od niej dar natychmiastowego uzdrowienia. Według jego osobistych relacji, gdy chorując spodziewał się śmierci, wyprosił sobie Komunię świętą, którą przyniosła mu św. Barbara w asyście dwóch aniołów. Od Matki Bożej otrzymał polecenie wstąpienia do Zgromadzenia Księży Jezuitów.

Niestety, ojciec Stanisława nie wyraził na to zgody. Wówczas przyszły Święty zdobył się na czyn heroiczny, organizując w przebraniu, bez wiedzy opiekunów i brata, ucieczkę z Wiednia do Augsburga, aby tam zrealizować powołanie. Pomógł mu jezuita Franciszek Antoni, który dał Stanisławowi list polecający go Piotrowi Kanizjuszowi (kanonizowanemu w 1925 r.), ówczesnemu prowincjałowi jezuitów niemieckich. Przebyta droga mająca długość około 650 km, prowadziła przez Augsburg do Dillingen. Tam młodzieniec zgłosił się do prowincjała. Był to jednak moment niestosowny, bowiem ostatnio dwaj zakonnicy z Polski przeszli na protestantyzm. W takiej sytuacji o przyjęciu młodego Polaka nie mogło być mowy, a po długiej dyskusji Stanisław został tylko pomocnikiem w kuchni. Po kilku tygodniach jednak doceniono jego pokorę, pracowitość i pobożność. Wobec spodziewanych protestów rodziny, wysłano Stanisława do Rzymu, wraz z dwoma innymi kandydatami na jezuitów. Całą trójkę umieszczono w nowicjacie przy kościele św. Andrzeja. Wreszcie w październiku 1567 r. generał zakonu Franciszek Borgiasz (kanonizowany w 1671 r.) przyjął Stanisława do Towarzystwa Jezusowego. W nowicjacie młody Polak zachwyił wszystkich swoją dojrzałością duchową, rozmodleniem i bystrym umysłem, a jego dewizą życiową było powiedzenie: „Do wyższych rzeczy jestem stworzony”.

Na początku 1568 r. Stanisław złożył śluby zakonne. Kilka miesięcy później, w sierpniu 1568 r. zachorował na malarię. Po kilku zaledwie dniach zmarł w wigilię święta Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, mimo bardzo młodego wieku, już w opinii świętości. Ta aura świętości wokół Stanisława, uznanie dla jego pobożności i postawy moralnej, skłoniły do reflek-

sji i przemiany życia jego brata Pawła, który przybył do Rzymu, z polecenia ojca, aby zabrać go do domu. Ciało Świętego spoczywa w Rzymie w kościele św. Andrzeja na Kwirynale. Do grobu i celi św. Stanisława pielgrzymował 13 listopada 1962 r. papież św. Jan XXIII, który ogłosił go jednym z głównych patronów Polski. W tym miejscu również wielokrotnie modlił się kardynał Karol Wojtyła, a później (13.11.1988 r.) już jako papież Jan Paweł II.

Kult Świętego zrodził się spon-tanicznie natychmiast po jego śmierci, ale dopiero w 1605 r. papież Paweł V zezwolił na zawieszenie obrazu Stanisława w kościele św. Andrzeja na Kwirynale w Rzymie. Papież Klemens XI wydał dekret kanonizacyjny, a jego następca Benedykt XIII ogłosił Stanisława Kostkę świętym Kościoła katolickiego w 1726 r. Na początku XX wieku obrano św. Stanisława Kostkę patronem polskiej młodzieży. W 1974 r. wspomnienie św. Stanisława, przeniesiono z 13 listopada na 18 września, by na początku roku szkolnego prosić go o błogosławieństwo dla dzieci i młodzieży.

Doczesne szczątki św. Stanisława Kostki spoczywają w Rzymie na Kwirynale. Tuż po śmierci w połowie sierpnia 1565 r. złożone we wspólnym grobie przy kościele nowicjackim Sant' Andrea a Montecavallo. Jak zapewnił w swym dekrete kanonizacyjnym papież Benedykt XIII: „Ciało młodzieńca o godnej podziwu niewinności po dwóch latach od pochowania go było nienaruszone i wydawało miłą woń”. Zostało ono wówczas przeniesione do nowo zbudowanego kościoła św. Andrzeja na Kwirynale w Rzymie. Spoczęło ono w bocznej kaplicy w sarkofagu wykonanym ok. 1687 r. z brązu i kamienia lazuru. Pewnego rodzaju ciekawostką jest, że w kaplicy św. Stanisława u jego grobu, swą Mszę św. prymicyjną sprawował 1 stycznia 1838 r. nowo wyświęcony na kapłana Joachim Pecci, czyli późniejszy papież Leon XIII.

Po uznaniu Stanisława błogosławionym doszło do otwarcia jego grobu i podziału relikwii, które, jak zapisano w dekrete kanonizacyjnym, wysłano do Gorheim koło Sigmaringen, do Exaaten w Holandii, do Neuhausen auf den Filder w Niemczech,

gdzie przekazano do domu nowicjatu jezuitów przednią część czaszki, która obecnie jest przechowywana przez jezuitów w Norymberdze. W Polsce także są partykuły relikwii św. Stanisława Kostki. W klasztorze nowicjackim krakowskiej prowincji jezuitów w Starej Wsi koło Brzozowa jest przechowywany dwunastocentymetrowy fragment żebra, który stanowi największą polską relikwię Świętego. W 1926 r. w kościele parafialnym w Rostkowie umieszczono relikwie sprowadzone z Rzymu przez bł. arcybiskupa Antoniego Nowowiejskiego. Inne zaś w tym samym roku trafiły do kościoła w Zakrocymiu. W latach 60. XX wieku biskup płocki Bogdan Sikorski przywiózł z Rzymu partykuły relikwii św. Stanisława, które następnie poro-zdzielano dla ok. 40 kościołów i kaplic w całej Polsce.

Św. Jan Paweł II podczas nawiedzenia grobu św. Stanisława Kostki na Kwirynale 13 listopada 1988 r. wypowiedział znamienne słowa: „Żyjąc krótko, przeżył czasów wiele. Wszyscy znamy te słowa, które stanowią syntezę życia naszego Świętego, postaci doprawdy niezwyklej. W tak niedługim czasie zdołał osiągnąć ogromną dojrzałość powołania chrześcijańskiego i zakonnego. Ten święty patron młodzieży polskiej towarzyszył mi od dawna, w czasach młodości i potem, stale. Towarzyszył mi w Rzymie, gdy byłem studentem w położonym niedaleko stąd Kolegium Belgijskim. Prawie każdego dnia przychodziłem szukać u niego duchowego światła i pomocy (...). Jego krótka droga życiowa z Rostkowa na Mazowszu przez Wiedeń do Rzymu była jak gdyby wielkim biegiem na przelaj do tego celu życia każdego chrześcijanina, jakim jest świętość. Kiedy znajdujemy się wobec tej niezwyklej postaci, myślimy nasze podążając natychmiast do młodych całego świata. (...). Młodzi dzisiaj mają w Polsce trudną młodość, czasem wydaje mi się, że nie potrafią sprostać wyzwaniom, czasem szukają wyjścia poza Ojczyznę. Dla wszystkich: i tych, co odchodzą z Ojczyzny, i tych, co zostają, niech św. Stanisław Kostka będzie patronem – patronem trudnych dróg życia polskiego, życia chrześcijańskiego. Szukajmy u niego stale wspomnienia dla całej młodzieży polskiej, dla całej młodej Polski”.

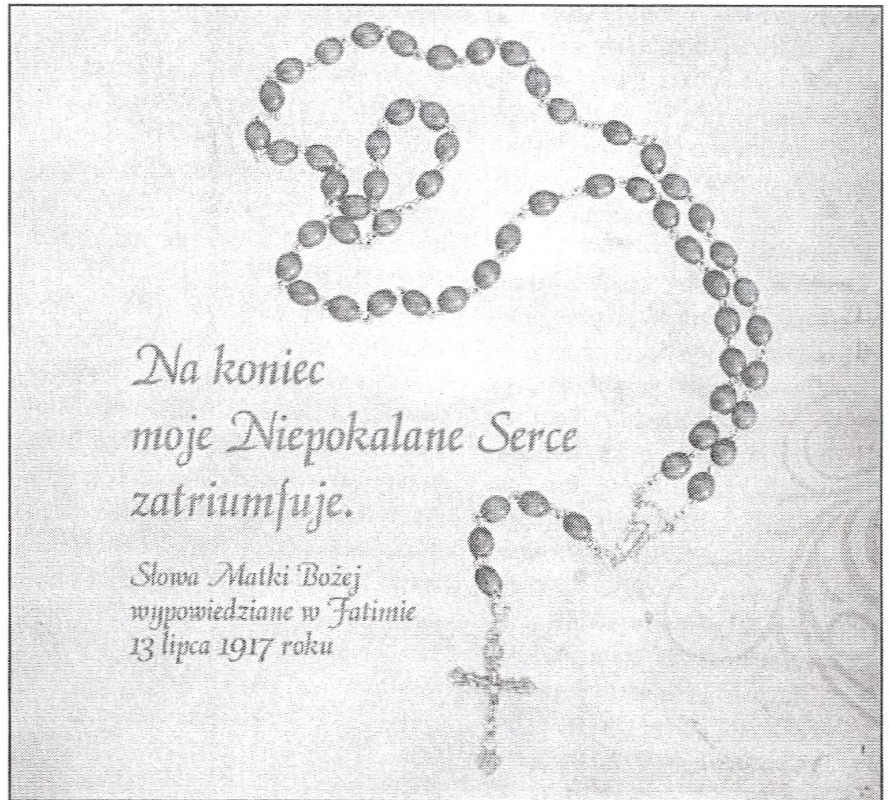
*Halina Martowicz*

# Różaniec – modlitwa, która łączy niebo z ziemią

Różaniec jest od wieków jedną z najbardziej umiłowanych form modlitwy osób duchownych i wiernych świeckich. Wielorakie kryzysy, których doświadcza ludzkość w ostatnich dziesięcioleciach wskazują, że z jednej strony różaniec jest przez wielu lekceważony jako modlitwa zbyt uproszczona, zaś z drugiej strony coraz więcej ludzi o pogłębionej formacji intelektualnej oraz pogłębionym życiu duchowym odnajduje w tej modlitwie niewyczerpane źródło inspiracji i pomocy w pracy nad własnym uświęceniem. Różaniec jest tą modlitwą, którą można odmawiać zawsze i wszędzie; w kościołach, kaplicach, w domu przy wypełnianiu obowiązków czy w chorobie, idąc do pracy, w podróży czy uczestnicząc w różnego rodzaju pielgrzymkach do miejsc świętych naznaczonych szczególnie obecnością Boga i Maryi.

Objawienia Maryjne bywają różnorodne, a spotkania ludzi z Matką Bożą można klasyfikować na wiele sposobów. Najprostszy wydaje się podział według wielkości przekazanego orędzia. Mamy takie, w których słowa Matki Najświętszej wypełniają całe zeszyty prowadzone przez wizjonerów. Mamy też objawienia, których przesłanie mieści się w jednej linijce. Jest nim objawienie udzielone Bartolomeo Longo. Właśnie jemu Maryja wypowiedziała tylko dwa krótkie zdania: „*Kto szerzy różaniec, ten jest ocalony!*” oraz „*To jest obietnica samej Maryi*”. Konkurować z nim może chyba tylko św. Maksymilian Kolbe.

Bartolomeo Longo.... Nazwisko błogosławionego Włocha było prawie zupełnie nieznane do 16 października 2002 r., dnia publikacji listu św. Jana Pawła II o różańcu. Niespodziewanie okazał się on podstawowym źródłem duchowości różańcowej, którą Papież proponuje całemu Kościołowi. Ojciec Święty oparł się na doświadczeniach i przemysleniach nie wielkich kardynałów, nie założycieli potężnych zakonów, nie wybranych przez Boga wzniosłych kapłanów – mistyków. Odwołał się do świeckiego człowieka i uczynił go wzorem pobożności maryjnej. Więc, w swym oficjalnym dokumencie przytoczył słowa, które Bartolomeo



*Na koniec  
moje Niepokalane Serce  
zatriumfuje.*

*Słowa Matki Bożej  
wypowiedziane w Fatimie  
13 lipca 1917 roku*

Longo usłyszał podczas krótkiego objawienia Matki Bożej. W ten sposób nadał im rangę wiarygodności i w 1980 r. wyniósł na ołtarze, ogłaszając błogosławionym. Już wówczas na początku pontyfikatu ta skromna postać musiała być bliska Papieżowi, skoro pod koniec swej służby Kościołowi, jeszcze raz przypomniał o nim światu. Można zastanawiać się dlaczego Ojciec Święty wskazuje nam na osobę niezwykłą a jednocześnie tak bardzo zwyczajną i czym ten włoski świecki zasłużył sobie na tak wielkie wyróżnienie, że św. Jan Paweł II zamknął list apostolski *Rosarium Virginis Mariae* ułożoną przez niego modlitwą. Wystarczy zapoznać się z ostatnimi słowami listu, by w naszych sercach wzbudziło się przeczucie duchowej głębi tego człowieka z Pompei: „*Powierzam ten list apostolski czułym dłoniom Maryi Panny, korząc się w duchu przed Jej obrazem we wspaniałym sanktuarium wzniesionym dla niej przez bł. Bartłomieja Longo, apostoła różańca. Chętnie wypowiadam jego wzruszające słowa, jakimi kończy on słynną suplikę do Królowej Różańca Świętego: „O błogosławiony różańcu Maryi, słodki łańcuchu, który łączysz nas z bogiem, więzi miłości, która nas jednoczysz z aniołami, wie-*

*żo ocalenia od napaści piekła, bezpieczny porcie w morskiej katastrofie! Nigdy cię już nie porzucimy. Będziesz nam pociechą w godzinie konania. Tobie ostatni pocałunek gasnącego życia. A ostatnim akcentem naszych warg będzie Twoje słodkie imię, o Królowo Różańca z Pompei, o Matko nasza droga, o Ucieczko grzeszników, o Władczyni, Pocieszycielko strapionych. Bądź wszędzie błogosławiona, dziś i zawsze, na ziemi i w niebie”.*

Modlitwa różańcowa jest nam ogromnie potrzebna i odgrywa niesłychanie ważną rolę w naszym życiu. Jak pisał św. Jan Paweł II w liście apostolskim *„Rosarium Virginis Mariae, „W swej prostocie i głębi pozostaje ona również w obecnym trzecim tysiącleciu modlitwą o wielkim znaczeniu, przynoszącą owoce świętości”.* Odmawiając ją, kontemplujemy wraz z Matką Bożą oblicze Syna Bożego i uczymy się od Niej zgłębiać najważniejsze wydarzenia Jego zbawczej misji, aby następnie głosić Ewangelię współczesnemu człowiekowi. Umacniając z Maryją dobro i ład w swoich sercach, łatwiej przychodzi nam być świadkami Chrystusa w życiu prywatnym i społecznym, zyskujemy naturalne siły do szerzenia idei pokoju

i porozumienia w świecie. Znaczenia modlitwy różańcowej nie sposób przecenić. Ponad wszystkie inne modlitwy umiłował ją św. Jan Paweł II. Towarzyszyła mu od dzieciństwa aż po ostatnie chwile życia. Będąc jeszcze metropolitą krakowskim, powiedział o niej: „stanowi taką wielką radość, taką wielką nadzieję, taką wielką naszą ufność. Wszystko w nią wkładamy”. Różaniec to modlitwa przedziwna w swej prostocie i głębi zarazem. Różaniec to droga Maryi, która rozumiała Słowo Boże i była z Nim zjednoczona bardziej niż ktokolwiek inny. Różaniec to także droga do nas samych i do innych. Szczególną formą modlitwy różańcowej jest Nowenna Pompejańska, która ma długą i piękną historię, i wiąże się z postacią bł. Bartłomieja Longo. Ten włoski adwokat, żyjący w latach 1841-1926, swoim osobistym nawróceniem dał świadectwo siły duchowej, która przemienia wnętrza człowieka i sprawia, że potrafi on dokonywać rzeczy wielkich. Można powiedzieć, że droga do świętości Bartłomieja Longo oparta była na natchnieniu, jakie usłyszał w głębi serca: „Kto szerzy różaniec, ten jest ocalony!”. Na tej podstawie czuł się powołany do zbudowania świątyni pod wezwaniem Matko Bożej Różańcowej przy ruinach starożytnej Pompei. To on stał się gorliwym apostołem wiary chrześcijańskiej, kultu Maryjnego, a zwłaszcza różańca, w którym znalazł syntezę całej Ewangelii. Słynny obraz Madonny Pompejańskiej ukazuje podstawową prawdę, że Maryja – poprzez różaniec – prowadzi nas do Jezusa. Na kolanach Dziewicy Matki, Królowej spoczywa Dzieciątko a u ich stóp kłęczą Katarzyna ze Sieny i Dominik, święci Kościoła a zarazem symboliczni reprezentanci wszystkich kobiet i mężczyzn. Maryja przekazuje różaniec św. Katarzynie, Dziecię Jezus – św. Dominikowi. Jaki to dla nas wymowny skrót myślowy! Różaniec łączy niebo z ziemią, różaniec jest drogowskazem i pomocą w drodze do Boga, różaniec jest też doskonałym wsparciem w naszym życiu doczesnym.

„O! Matko Pompejańska, Matko Różańcowa,

Matko naszej nadziei, Matko zawierzenia,

Matko tych co ufają bezgranicznie Tobie,

*niech czuły szept różańca nasze życie zmienia...”*

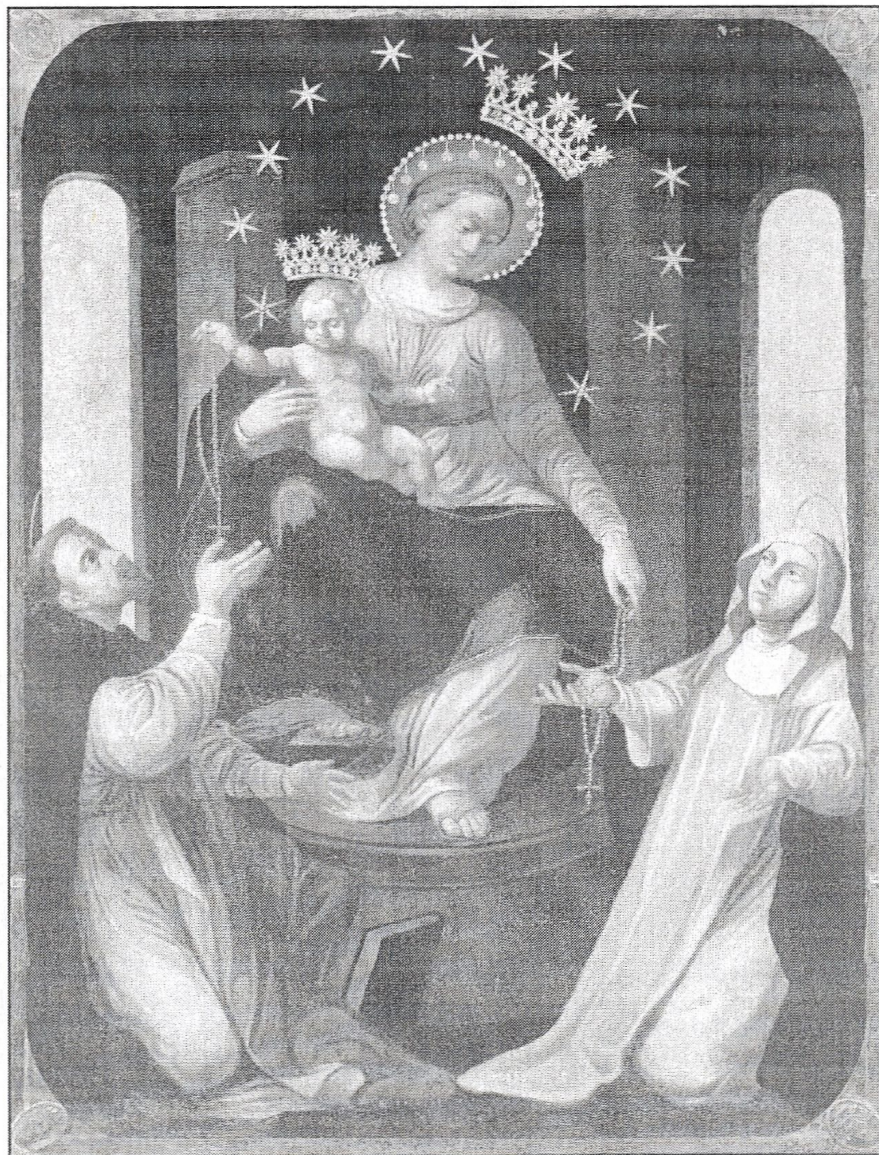
„Ktokolwiek pragnie uzyskać względy i łaski, powinien odprawić trzy nowenny różańcowe z prośbą i trzy nowenny różańcowe z podziękowaniem, a otrzyma „– tymi słowami, wypowiedzianymi 3 marca 1884 roku, Matka Boża dała początek nabożeństwu zwanemu Nowenną Pompejańską. Ta potrójna nowenna błagalna, kierowana do Maryi przez 27 dni, połączona z potrójną nowenną dziękczynną, trwającą kolejne 27 dni, daje łącznie 54 dni, w czasie których codziennie odmawia się trzy części różańca świętego. Zgodnie z zapewnieniem Maryi nowenna pozwala uzyskać łaski w sprawach szczególnie trudnych. Jak zapewniają osoby odprawiające nowennę (ja również do nich należę) i składające świadectwa, sama Matka Boża pomaga każdego dnia znaleźć czas na modlitwę. Różaniec pompejański stanowi okazję do kształtowania wytrwałości w modlitwie.

Trud 54 dni wytężonej modlitwy jest okresem mocnego formowania postawy zawierzenia Bogu. Jednocześnie dni te są okazją do oczyszczenia serca, motywacji, doskonalenia woli. Duch Święty ukazuje również w tym okresie prawdziwy sens modlitwy, intencji, rzeczywistości. Dokonuje się to poprzez doświadczenie przez modlącego się własnej słabości, walki duchowej, zniechęcenia i odrodzenia. Człowiek doskonali tym samym własną wolę i uszlachetnia decyzje. Niech umiłowanie modlitwy różańcowej w naszym życiu, w naszych rodzinach, w naszej Ojczyźnie i na świecie zaowocuje i kształtuje nasze życie na wzór życia Matki Bożej, Królowej Różańca Świętego.

*Halina Martowicz*

Literatura: Pabis M. Kich G. „Nowenna Pompejańska”

Św. Jan Paweł II - „O różańcu Świętym”



## „Od Bałtyku po gór szczyty...”

Od 01 do 05 sierpnia br. odbyliśmy parafialną pielgrzymkę autokarową przejeżdżając przez całą Polskę z południa na północ i z powrotem. Pielgrzymkę zorganizował Parafialny Oddział Akcji Katolickiej. Udział wzięło 43 osoby z Sanoka i okolic.

Trasa naszej pielgrzymki wiodła przez : Narodowe Sanktuarium Matki Bożej Królowej Polski w Częstochowie na Jasnej Górze, Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej Królowej Polski w Licheniu, Sanktuarium NMP Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i św. Jana Pawła II w Toruniu, Bazylikę Mariacką Wniebowzięcia NMP w Gdańsku, Archikatedrę Oliwską pw. Trójcy Świętej, NMP i św. Bernarda, Sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej – Gdańsk Matemblewo, Sanktuarium św. Stanisława Kostki w Rostkowie, kościół pw. Wniebowzięcia NMP w Przasnyszu.

Sanktuaria Maryjne na trasie naszej pielgrzymki i w całej Polsce są dowodem, że „...kraj nasz płaszczem Jej okryty”.

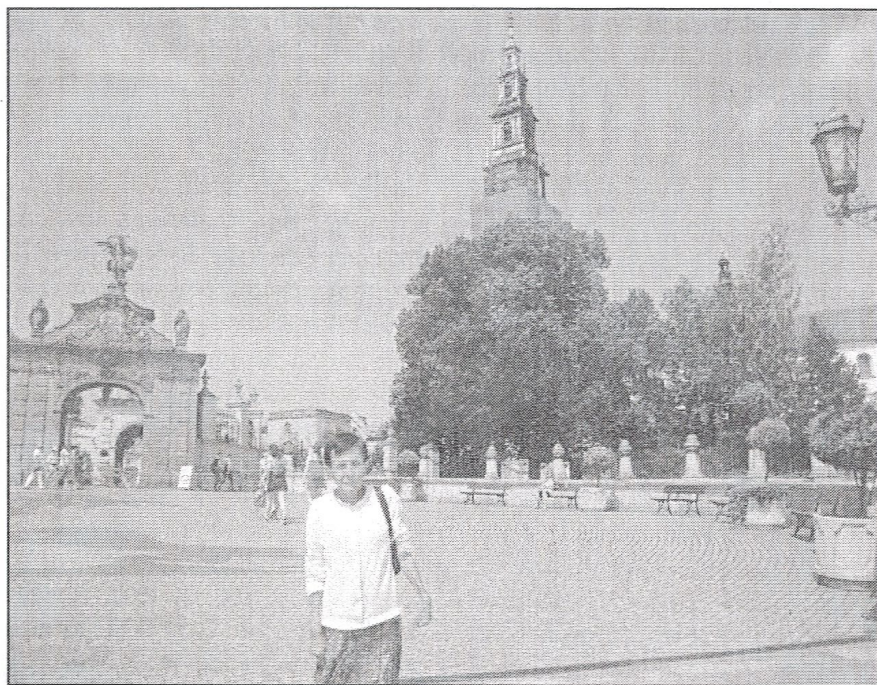
Była to pielgrzymka dziękczynna w 100. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości.

Przemierzaliśmy nasz kraj, podziwiając górzyste i pagórkowate krajobrazy na południu, równiny i niziny centralnej Polski i uroczy krajobraz morskich fal naszego Morza Bałtyckiego. Podziwialiśmy dzieło Stwórcy. Zachwyty budziły również, różnego rodzaju, obiekty świeckie i sakralne jak sanktuaria i miejsca święte.

W modlitwie pamiętaliśmy o tych bohaterach, którzy przez wiele lat walczyli, wielu z nich poświęciło swoje życie, abyśmy dziś mogli cieszyć się wolną Ojczyzną, wolną Polską.

W związku z ogłoszeniem Świętego Stanisława Kostki patronem roku liturgicznego 2018 na naszej trasie pielgrzymkowej było również Rostkowo, miejsce urodzenia i kościół św. Wojciecha w Przasnyszu, miejsce chrztu tego Świętego, szczególnego patrona młodzieży.

Pielgrzymowała z nami s. Wiesława, która jak zwykle, była aktywna podczas całej pielgrzymki, w autobusie prowadziła śpiewy, modlitwy i usługiwała w czasie mszy świętych.



Na Jasnej Górze



Sanktuarium w Licheniu



Przy Sankt. NMP Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i św. Jana Pawła II



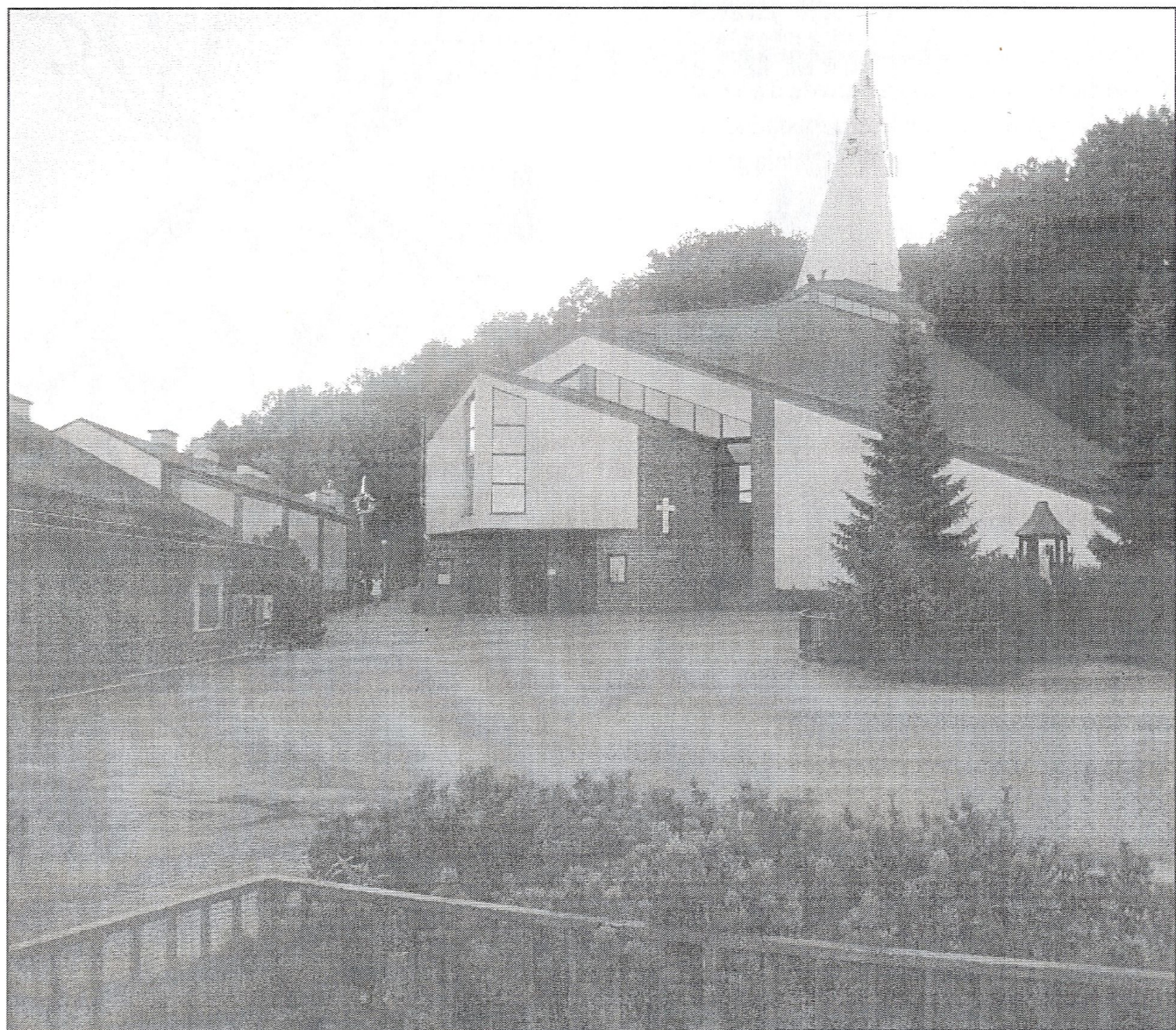
*Na terenie Radia Maryja w Toruniu*

Z wielką radością przyjął zaproszenie na niniejszą pielgrzymkę, posługujący wówczas w naszej parafii, ks. Marian Daraż, ale niestety, w przeddzień wyjazdu pojawiły się dolegliwości zdrowotne. Zarówno księdzu jak i nam było bardzo smutno z tego powodu, ale Bogu dzięki dolegliwości szybko minęły.

Przez wszystkie dni towarzyszyła nam bardzo ładna pogoda (może nawet za ładna, bo było zbyt gorąco) i doświadczyliśmy wielu wspaniałych wrażeń. Największe wrażenie zrobiły na mnie: bursztynowy ołtarz (w trakcie budowy) w kościele św. Brygidy w Gdańsku, Europejskie Centrum Solidarności w Gdańsku i Muzeum Westerplatte.

Ale o tym w następnym artykule.

*Teresa Stareńczak  
fot. Halina Martowicz*



*Miejsce naszego noclegu i modlitwy w Sopocie*

## WIELE PRZECIWNOCI W JEDNEJ OSOBIE

Trudno pojąć, wyobrazić i uzmysłowić sobie,  
Jak wiele przeciwności mieści się w jednej osobie...  
Chyba osoba taka traci w tym rozeznanie,  
Gdzie się znajduje i przy której racji zostanie.

Znam dwie osoby (niedaleko mnie mieszkają).  
Podobne charaktery mają i wzajemnie się wspierają.  
Mają chyba zasadę: „Oprócz nas, wszyscy źli dokoła”.  
Taka sytuacja o naprawianie świata do nich woła...

Każdemu mogą coś zarzucić, a gdy się nie da –  
Po prostu zarzut na niego wymyślić trzeba.  
Najchętniej w kłótniach, swoje emocje odreagowują.  
Po nich złą energię uwolniwszy - zadowolenie czują...

Żadne logiczne racje do nich nie trafiają,  
Co same twierdzą – to za prawdę uważają.  
W pierwszych ławkach kościoła siadać gotowe.  
Czy prawdziwą modlitwą wypełniają głowę?

Czy wiedzą, co jest ważniejszego –  
Od miłości Boga i bliźniego?...  
Za wzorowe katoliczki się uważają.  
Czy z wszystkich grzechów się spowiadają?

Modne się stało publiczne dewocją chwalenie,  
Pobożne (?) do wszelkich sanktuariów jeżdżenie.  
Czy Święci krzyczeli o swej świętości?!  
Raczej święte życie prowadzili w cichości...

Różańce, odmówione na ilość i z pośpiechem,  
Zamiast modlitwy, czyż nie są grzechem?  
Wielu, jak one ilością „modlitw” się sugeruje.  
Nie dbając o ich jakość, jak Pana Boga traktuje?  
Proszę o zastanowienie się nad tymi pytaniami  
I życia skorygowanie zgodnie z przykazaniami...

*K. Zarzyka*



**Góra**  
**Przemienienia**

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. M. Sawiński

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/kamery\_sanok

email: farasanok@interia.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com